

Wychodzi w każdy piątek

Cena 250 Marek

Prenum. kwartalna 2500— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa

Łódź

Lublin

Kraków

Lwów

Nr. 36 (69).

Piątek, 8 września 1922.

Rok II.



Z zawodów Warta—Ł. K. S. o mistrzostwo Polski półn. w Poznaniu.

Pod bramką Łodzi.

Fot. St. Pawlik.

LITHOSOL „MEWA” Antyseptyczna, glicerynowa pasta do zębów przeciw tworzeniu się kamienia.

Adres Biura miejskiego: Kraków, Plac Matejki L. 5.

Telefon Nr. 3575.

SKŁAD FUTER I PRACOWNIA KUŚNIERSKA STANISŁAWA BIELECKIEGO
W KRAKOWIE, UL. POSELSKA L. 15.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

1) Zatwierdzono zarządzenie ex praesidio, uwzględniające prośbę K. S. Warta (Poznań) o przesunięcie terminu rozgrywki o mistrzostwo Warta—Polonia w Warszawie z dnia 8 bm., a to z tego względu, że pięciu graczy Warty musiało wziąć 7-mio dniowy urlop w związku z zawodami próbnymi dnia 30 sierpnia w Krakowie i z zawodami Rumunja—Polska w Czerniowcach, rozegranie zatem dwu meczów o mistrzostwo dnia 8 września w Warszawie i 10 września w Łodzi byłoby wskutek zmęczenia graczy i trudności urlopowych, tem bardziej, że jak Warta donosi, święto 8 września zniesiono, poszkodowaniem K. S. Warta, który spełnił w zupełności swój obowiązek wobec P. Z. P. N. — Oba kluby mają do dnia 10 zgodnie zaproponować nowy termin (najpóźniej do 8 października włącznie, z wykluczeniem terminu 1 października); w przeciwnym razie termin wyznaczy Wydział gier i dyscypliny.

2) Na podstawie obopólnego porozumienia przesuwa się termin rozgrywki o mistrzostwo między Pogonią (Lwów) a Ruchem na Górnym Śląsku z dnia 8 na 12 września.

3) Zezwolono: S. K. Hakoah (Bielsko) na rozegranie zawodów z D. S. K. (Cieszyn) dnia 8 września w Bielsku; Ł. T. G. „Siła“ (Łódź) na zawody dnia 8 bm. z St. Sp. „Siła“ w Karwinie;

Verein f. Rasenspiele (Bielsko) na zawody dnia 10 bm. z S. K. Hrusov w Hruszowie;

S. S. Biała-Lipnik na zawody z Beuthner Sp. u. Sportverein 17 września w Bytomiu;

K. S. „Strzała“ (Ruda) na zawody dnia 10 bm. z St. Sp. „Siła“ w Karwinie.

4) Zweryfikowano zawody o mistrzostwo:

Ł. K. S.—Polonia 3:0 i dwa punkty dla Ł. K. S.; W. K. S. (Lublin)—Ruch 3:1 i 2 punkty dla W. K. S.; Pogoń—Cracovia 3:2 i 2 punkty dla Pogonii.

5) Uchwalono wezwać sędziów, prowadzących zawody o mistrzostwo, by w sprawozdaniu podawali do kł a d n i e opis wypadków. Doniesienia: „napomniano za ostrą grę“ i t. p. nie są wystarczające.

6) Udzielono napomnienia Pozn. i Górn. Z. O. P. N. za niewniesienie prośby o zezwolenie na zawody międzyokręgowe Górny Śląsk—Poznań, które się odbyły w Poznaniu dnia 3 bm.

7) Za udział w grze w drużynie Z. T. S. Jutrzenka w dniu 2 i 3 września w Bielsku bez zezwolenia Wydziału (patrz komunikat w Nr. 68 „Przeglądu Sportowego“) gracz Krumholza, wybranego do reprezentacji polskiej przeciw Rumunji, ukarano:

a) Z. T. S. Jutrzenka (Kraków) grzywną Mp. 25.000.—, płatną do 2 tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia;

b) gracz Krumholza dyskwalifikacją od dnia niniejszego ogłoszenia do 15 listopada 1922 r.

8) Gracza Krumholza (Jutrzenka) za niedostateczne i wykrętne tłumaczenie niemożności wyjazdu do Rumunji na zawody dnia 3 września uchwalono nie uwzględniać przy ustalaniu drużyn reprezentacyjnych Polski przez przeciąg trzech lat.

Walne Zgromadzenia w Krak. Z. O. P. N.

Stan bezrządu w okręgu krakowskim ukończył się narazie.

W nadzw. Walnem Zgrom. Kol. Sędz., które się odbyło dn. 1 września, wzięło udział aż 9 sędziów i 8 kandydatów. Po zagajeniu obrad z ramienia Zarządu P. Z. P. N. przez p. Synowca, wybrano przewodniczącym zebrania p. inż. Rosenstocka. Wybory nowego Zarządu dały następujący rezultat: przewodniczący Zarządu p. Fiedler, zastępca p. mjr. Szkolnikowski, sekretarz p. Rutkowski, członkowie pp. Fiszler, Landwirt, Molkner, Präger, Rosenfeld i Zweig. Delegatami na N. Walne Zgrom. KZOPN. wybrano pp. Fiedlera (z urzędu), inż. Rosenstocka, Rutkowskiego, Fiszera i Przeworskiego.

Nadzwyczajne W. Zgrom. KZOPN., odbyte 3 września, miało przebieg burzliwy i mało poważny. Zagaił obrady imieniem Zarządu PZPN. dr. Gleisner, poczem kierownictwo obrad powierzono p. Dembińskiemu. W długiej, bezproduktywnej dyskusji starano się zmienić ustanowiony przez Zarząd PZPN. porządek dzienny. Wybory dały smutny obraz stosunków, panujących w okręgu. Wybór aż 3 prezesów — p. Dembiński dopiero przy trzecim głosowaniu przeszedł na prezesa — składanie i przyjmowanie mandatów przez te same osoby, opuszczenie obrad przez delegatów K. S. Cracovia, świadczą o tem, że walka o mandaty była zawzięta. W rezultacie po 7 godz. obradach mniejszość przeforsowała swych kandydatów.

Wynik wyborów: Prezes Zarządu p. Dembiński, wiceprezesi pp. mjr. Szwenk i Obrubański, sekretarz p. Zacharski, skarbnik p. Kopeć, przewodniczący Wydz. gier i dys. inż. Rosenstock, przewodn. Zarządu Kol. Sędz. p. Fiedler, przew. Wydziału propagandy p. Billig, członkowie pp. Błahut (Bielsko), Bodnarowski, Dr. Margulies, Präger i Statter. Wydział gier i dyscypliny: przew. inż. Rosenstock, członkowie pp. Budzisz, Krzakowski, dr. Korngold, Mastalski, Petuch (Bielsko), Potocki, Sas, Syrop i dr. Weiss.

Wniosek o odebranie Kol. Sędziów 9 głosów na W. Zgromadzeniach upadł.

Wbrew uchwale referendum ZOPN., aprobującej stanowisko Zarządu PZPN. w sprawie rozwiązania Kol. Sędz. przez były Zarząd KZOPN., postawiono wniosek, by nowy Zarząd postąpił z Kol. Sędziów podobnie, jak były Zarząd. Wniosek wycofano w porę, gdyż nie mógł liczyć na uzyskanie większości.

Dwumiesięczne bezkrólewie wytrąciło okręg krakowski z normalnego rozwoju. Przed nowymi władzami stoi teraz ogromna praca przy załatwianiu nagromadzonych w tym okresie spraw. Ufajmy, że zadaniu swemu sprostają one w całej pełni.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

FAT. Na liczne zapytania donosimy, że „Fat“ jest nazwą nowej fabryki tłuszczów jadalnych, wyrobów chemicznych, przeistoczonej z fabryki serów firmy: Bracia Rolnicy, i dzięki zaangażowania znacznych kapitałów krajowych, rozszerzonej według wymagań nowoczesnej techniki. Dyrektor fabryki, p. Marjan Rolnicki, uczynił wszystko możliwe, aby fabrykę postawić na najwyższym stopniu techniki i higieny. Fabryka zatrudniać będzie przeszło 100 pracowników, produkcja obliczona jest na 200 wagonów rocznie, a ponieważ dobroć towaru będzie większą a cena niższą, można mieć nadzieję, że nowa fabryka wyruguje część zagranicznych, lichych a drogich fabrykatów, które nasz kraj zalewają.

PIOTR PAŁKA Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
w Krakowie, ul. Florjańska 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

Wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, tak w miejscu jak i na prowincji. — Stale wielki wybór kołder.

Wykonanie sumienne.



Ceny umiarkowane.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

7 września 1922.

Obfity w zapowiedzi wydarzeń sportowych, zapoczątkowany już dawno sezon jesienny zgotował pewną niespodziankę najbardziej nawet wytrawnym djagnostom sportowym. Z wyżyn fali rozwojowej, przedwakacyjnej, spadliśmy na jej dół. Pewne znużenie daje się zauważyć we wszystkich bodaj dziedzinach życia sportowego. Kluby i gracze nie okazują ambicji wiosennej, publiczność nie dopisuje, milczą szpalty dzienników z okazji wysłania do Rumunii naszej reprezentatywki, aczkolwiek kilka miesięcy temu przed zawodami ze Szwecją morze atramentu wylano na ten temat. Jedynie zarządy klubów nie okazują pochopności do zmęczenia. Cały szereg imprez sportowych czeka nas, bodaj że aż do Bożego Narodzenia.

Ze przesilenie to jest momentem przejściowym, nie potrzeba chyba tłumaczyć. Kto wie, czy nie skończy się już za parę tygodni. Wróżyć na jego podstawie cokolwiek w rodzaju „upadku“ sportu byłoby niedorzecznością. Niemniej przeto wypadałoby poddać analizie jego przyczyny, w naturze swojej dość proste i jasne.

Sezon jesienny skończył się w grudniu. Wiosenny zaczął się już w lutym. W międzyczasie rozwinął się sezon sportów zimowych, który trwał do kwietnia. Sezon wiosenny tegoroczny — nie skończył się wcale, jeżeli pominąć mistrzostwa w piłkę nożną, które, bądź co bądź, są tylko jedną z gałęzi naszego życia sportowego. Tak zwane wakacje były nawet bardziej ożywione sportowo od gorących chwil sezonu. Bydgoszcz, Praga, — mnóstwo zawodów międzynarodowych, zawody kolarskie, pływackie etc. Z czego wniosek, że czynny sportowiec pracował w Polsce od wiosny 1921. do obecnej chwili, — z przerwą 1½ miesięczną, — o ile naturalnie nie był narciarzem lub łyżwiarzem, — bo wtedy — wogóle nie odpoczywał. Nierzadkie pono były wypadki, że ten i ów piłkarz przyjeżdżał na boisko prosto z Tatr czy Karpat. Jeżeli wziąć przytem pod uwagę, że wybitne sportowe jednostki są u nas nieraz eksploatowane w kilku gałęziach sportu, to przemęczenie, które dotknęło nasz czynny świat sportowy, stanie się dostatecznie jasnym.

Znużenie biernego świata sportowego, który dostarcza publiczności na widownie, jest identycznej natury. Jedno widowisko w tygodniu — strawi bodaj że każdy — bez presytu. Ale być obecnym na dwu lub trzech w jednym dniu, lub na pięciu w ciągu tygodnia — nie każdy może. Tembardziej, jeśli jest to ciągle piłka i piłka lub rower i motor. Przytem wymagania przesyczonej publiczności rosną — a kwalifikacje przemęczonych sportowców maleją. O roźdzwięk więc nie trudno.

Osią, na której buduje się racjonalne życie sportowe, jest system zwany słusznie czy niesłusznie olimpijskim. Zasada się on na odbywanych rokrocznie mistrzostwach, zrazu okręgowych, później krajowych — wreszcie co kilka lat międzynarodowych. Pozwolimy sobie twierdzić, że dobre, obmyślane i przygotowane należycie wykonanie zawodów, objętych tym systemem, wystarczyłoby, aby wypełnić życie sportowe

w Polsce. W każdym razie spotkania „przyjacielskie“, międzyklubowe i międzynarodowe nie powinny ilościowo i jakościowo górować nad zawodami olimpijskimi. Hasło poprzedniego sezonu „jaknajwięcej zawodów międzynarodowych“, inaczej mówiąc „grać, grać i grać czy potykać się z Europą“ — próby nie wytrzymało. Wypadki ostatnich tygodni nadto są świeże w pamięci, aby je trzeba przytaczać. Okazuje się bowiem, że jak wszędzie, tak i tu najbardziej racjonalnym jest umiar, najbardziej celowym system w pracy. Systemu tego ani umiaru nie widzieliśmy w wakacyjnej furji spotkań międzynarodowych.

Nie widać go też dość wyraźnie w całokształcie naszego życia sportowego. Karuzel rowerowych championatów, wirujący bez przestanku w Warszawie, przerazić musi każdego zdrowo myślącego sportowca. Niemniej zdumiewa ilość jubileuszów, święconych tego roku przez nasze kluby piłki nożnej. Pomysłowość, z jaką wydzierają sobie publiczność nasze kluby, kunsztowność zestawienia terminów — zachwyca, ale tylko z kupieckiej strony. A cóż powiedzieć o eksploatacji Wacka Kuchara w paru tuzinach odgałęzień sportu — sportowca, którzy pracując systematycznie w jednym głównym kierunku, mógłby zapewne dojść do wyżyn wszechświatowych. Albo — owe mistrzostwa „Wisły“, które mają rozegrać wioślarze warszawscy. W całym świecie 2—3 miesiące trzyma się w treningu wyścigowym wioślarzy, — tu ambicje klubowe każą im „tyrać“ pół roku, z niewątpliwą szkodą dla nich samych i sportu wogóle.

Miejmy nadzieję, że wszystkie te objawy — są przejściowe, równie przejściowe, jak nasi mistrzowie, nie wytrzymujący więcej jak parę lat boiskowej pracy. Zapobiec złemu nie trudno. Sezon piłki nożnej skończyć w listopadzie — zacząć w połowie marca. Później zacząć i wcześniej skończyć lekką atletykę. Zimą wyzyskać dla sportów zimowych, dla mistrzostw w zapaśnictwie, podnoszeniu ciężarów, bokserstwie, szermierce i strzelaniu sportowym. W lecie punkt ciężkości położyć na wioślarce, biegach na przełaj, pływaniu i sportowej turystyce, — nie dopuszczając w tym czasie zupełnie do zawodów w piłkę nożną. Rozgrupować mistrzostwa w poszczególnych gałęziach sportu tak, aby nie tangowały wzajemnie i odbywały się w porę najwłaściwszą. Wykonać je precyzyjnie, zaagitować, przygotować do nich sportowców i przyzwyczaić publiczność. Piętnować w prasie polowania na zdrowie sportowców i kieszenie publiczności. Okiełzać ambicje klubowe i powiększyć ambicje ogólnosportowe. Przedewszystkiem zaś pracować w porozumieniu wzajemnym i pamiętać, że konkurencja w sporcie nie zasada się bynajmniej na podstawianiu nogi.

Ankieta „Przeglądu Sportowego“.

Sport narciarski.

Przystępując do dania odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie „Przeglądu Sportowego“, należałoby przedewszystkiem zastrzec się, że odpowiedzi te dotyczyć muszą tak

PRACOWNIA KUŚNIERSKA I SKŁAD FUTER TADEUSZA SIERPIŃSKIEGO

Kraków, ul. Florjańska L. 32.

znanego „narciarstwa sportowego“ i jego ewentualnego porównania z narciarstwem zagranicznym, przy możliwym spotkaniu na Olimpiadzie. Zastrzeżenie to jest bardzo istotnym, gdyż narciarstwo, prócz swego kierunku czysto sportowego, zawierającego biegi i skoki, rozwija się także niemniej silnie w kierunku turystycznym, nie mogącym mieć nic wspólnego z przedmiotem ankiety.

Omawiając jednakże narciarstwo nasze z czysto sportowego, niejako zawodniczego stanowiska, trudno jest pominąć milczeniem ogromny wpływ, jaki na narciarstwo sportowe, wywarł kierunek turystyczny, a względnie warunki i teren które go kształciły. Jako wytwór narciarstwa turystycznego ma nasze czysto sportowe narciarstwo pewne rysy charakterystyczne, nadające mu odrębny, swoisty wygląd.

Narciarstwo nasze rozwijało się dotychczas w stosunkowo dość luźnym kontakcie z narciarstwem zagranicznym i wskutek tego nabyło pewnych cech istotnych, które bez większego wahania można określić jako cechy nasze — cechy, z wagi na ich wartości bardzo dodatnie. Mając bowiem za kolebkę rozwoju teren bardzo trudny, gdyż prawie 80% narciarskich terenów polskich w Tatrach i Karpatach określić musimy mianem wysokogórskich, narciarstwo nasze musiało rozwinąć się przede wszystkim w kierunku opanowania techniki, która dziś już stoi bardzo wysoko. Właściwym jednakże czynnikiem, który decyduje o wyżej wspomnianej swoistości i odrębności, jest psychiczna niejako właściwość naszych narciarzy, każąca im w najtrudniejszym terenie jeździć niezwykle odważnie — nawet zuchwale. Wysoka klasa techniki, wzmożona przez zamiłowanie tempa i odwagę naszych jeźdźców, składają się na ten wybitnie rodzinny typ naszego sportu narciarskiego, którego nie należałoby zbyt pochopnie tracić na korzyść wzorów zagranicznych. Mam tu na myśli coraz częściej urządzane biegi tzw. „norweskie“, w których technika i śmiałość w bardzo nieznacznej mierze, zato wytrwałość, przygotowanie lekkoatletyczne prawie jedynie decydują wbrew istocie o tytule dobrego narciarza, względnie mistrza.

Prawda zdaje się być pośrodku. Nie tracąc bowiem naszycowanego typu, należy narciarzom naszym wyćwiczyć się jeszcze w biegu po równym, nabyć większego treningu i wytrwałości, a wtedy przedstawią niezawodnie klasę wyjątkową, bogatą naszym rodzimym pierwiastkiem.

Początki uprawiania narciarstwa w Polsce sięgają ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku. Po krótkim jednak istnieniu (służba leśna w Tatarowie, zdobycie Chomiaka na nartach itd.) ruch zamarł prawie zupełnie, aż około 1905 wzmożył się stosunkowo bardzo znacznie. Około 1907 roku powstają niezależnie od siebie dwie placówki narciarskie: we Lwowie: Karpackie Towarzystwo Narciarzy, w Zakopanem: Zakopiański Oddział Narciarzy, wkrótce przekształcony na Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego. Rok 1908 przyniósł zorganizowanie się Sekcji Narciarskiej krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego i Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie, utworzonego na miejsce uprzednio istniejącego oddziału K. T. N.

Prawie jednocześnie powstawały kolejno: S. N. Akademickiego Klubu Turystycznego Lwów, Oddział sportów zimowych przy Towarzystwie Beskid w Białej, S. N. Czarni, S. N. Tow. Tur. Beskid w Cieszynie itd. Lata początkowe, do roku mniej więcej 1914, wypełniła prawie całkowicie żywiołowa działalność turystyczna, początki działalności sportowej — no i — odgłosy walki o szkoły i metody — spór o celowość alpejskiej względnie norweskiej szkoły. W czasie tym prawie wszystkie towarzystwa urządzały zawody narciarskie i pojawili się pierwsi wyścigowcy, których klasa, po dzień dzisiejszy prawie, zajmuje stanowisko szacowne. Od samego też początku cechą charakterystyczną naszych zawodników była owa brawura, która w niezamąconej formie przetrwała do lat dzisiejszych.

Wojna 1914—1918 nie miała poważniejszego ujemnego

wpływu na rozwój narciarstwa, naodwrot umożliwiła całym szeregom naszej młodzieży — sposobność zapoznania się z poziomem narciarstwa środkowo-europejskiego. W ówczesnych bardzo licznych jednostkach bojowych o charakterze wysoko-górskim mieli oni możność dokładniej zapoznać się z narciarzami o sławie tzw. „filarów“ i niewątpliwy dorobek przywieźli do kraju. Na czas wojny także przypadają pierwsze próby zmierzenia sił naszych z narciarzami zagranicznymi, w zawodach sportowych.

Rok 1919 przyniósł narciarstwu polskiemu organizację w związek (P. Z. N.) i od tej chwili niezaprzeczony rozwój. Rok 20, 21 to lata wielkich zawodów o mistrzostwo Polski, a rok ostatni 22 przyniósł poważne zmierzenie z narciarstwem czeskim, węgierskim, jugosłowiańskim itd. Z porównania tego wyszliśmy z rezultatami nadspodziewanymi. Z niezaprzeczoną potęgą objawił się żywiołowy pęd rozwoju sportowego, pojawiły się masy zainteresowanych widzów i szeregi ćwiczących. Okazało się, że narciarstwo nasze jest na najlepszej drodze do zajęcia pierwszorzędного stanowiska międzynarodowego. Tę bardzo pomyślną ocenę, należy przyćmić nieco przez uzmysłowienie sobie faktu, że w treningu lekkoatletycznym, w rutynie, a nade wszystko w przezorności sportowej pozostajemy jeszcze dość silnie w tyle po za narodami, z którymi mierzyliśmy się.

Osobną uwagę należy poświęcić skokom. W tej gałęzi, biorąc pod uwagę krótki czas, w którym mogliśmy pracować (zasadniczo dwa lata), zrobiliśmy bardzo dużo. Niewspółmiernie jednak więcej pozostaje jeszcze do zrobienia, przede wszystkim w zakresie formy i teoretycznego przygotowania, jakoteż budowy odpowiednich wielkich skoczni. Można jednak i tutaj także zaopatrywać się względnie optymistycznie, gdyż do tego uprawia entuzjastyczny rozwój i pęd do pracy.

Dla scharakteryzowania jednak całokształtu należy zdać sobie sprawę także i z tego, że do systematycznej, ustawicznej pracy mają narciarze nasi mało zdolności, że postulaty treningu niejednokrotnie są lekceważone, że w końcu tu i ówdzie można zaobserwować objawy niedbałości, braku wytrwania itp. Właściwe przeciwdziałanie tym hamulcom w rozwoju powinno należeć do naszych towarzystw, które dziś już są bardzo liczne. Powinny one ująć w karby zawodników, roztoczyć nad nimi troskliwą opiekę, a ponieważ niestety nie są zbyt silne finansowo, muszą znaleźć opiekę u rządu i społeczeństwa.

Nie sposób w krótkiej odpowiedzi wyczerpać choćby częściowo nasuwających się uwag, nie sposób wyliczyć naszych sportsmenów i pracowników na niwie organizacyjnej, za ledwo ogólnie można stwierdzić stan pomyślny, zezwalający na nienaigorsze wróżby.

Czy Polska przygotowana jest do spotkania na „wielkich igrzyskach“? Odpowiedź na to pytanie niełatwa! Najpoważniejszymi konkurentami w tych igrzyskach będą niewątpliwie Norwegowie, Szwajcarzy, Tyrolczycy i Finowie. — Nie mierzyliśmy się dotychczas nigdy jeszcze z przedstawicielami tych narodów, a nieliczne wyniki Czechów i Węgrów dają bardzo słabe i niepełne wyobrażenie o takiej możliwości.

Zima 1922/23 powinna przynieść odpowiedź zupełną. Aby się to jednak stało, muszą nasi narciarze mieć możność zmierzenia się na szerokiej międzynarodowej arenie. Nie tylko na naszych przyszłych międzynarodowych zawodach powinniśmy gościć klasę wszechświatową, ale zawodnicy nasi muszą wyjeżdżać do Czech, Szwajcarii i na Północ. Zadanie niewątpliwie ciężkie, środki, którymi możemy rozporządzać — nikłe, ale przy ogólnym zainteresowaniu, które narciarstwo już wzbudziło, miejmy nadzieję, że możliwe do skutecznienia. Przebudowaną musi być także skocznia narciarska w Tatrach do normy wielkiej skoczni międzynarodowej. Utrzymać należałoby skocznie w Worochcie, Bielsku, Krakowie itd. na odpowiedniej stopie. Wdzięczne, ale i duże pole pracy leży przed poszczególnymi zarządami towarzystw.

zwłaszcza przed Związkiem Narciarskim, nadewszystko jednak przed poszczególnymi zawodnikami, w kierunku ich treningu, pracy i przezorności. Talentów wyjątkowych nawet nie brak, klasa zawodników jest silna, zwarta, bez wyraźnych różnic indywidualnych, niema gwiazd — są siły ustawicznie rywalizujące! Jeżeli zdołamy utrzymać się nadal w pędzie roz-

wojowym, jeśli nie ustaniemy w pracy — „wielkie igrzyska“ nie powinny być dla nas miejscem niesławy.

Narciarze polscy mają swoją ambicję, może niesłuszną, może wygórowaną, ale przecież nieraz najwalej pomagającą do zwycięstwa. Nie wątpimy, że w przygotowaniu igrzysk zdobędą się oni na nią w stopniu pożądanym. *St. Fächer.*

Zawody międzypaństwowe Polska-Rumunja

Nierozstrzygnięte 1:1

Przewaga naszych w pierwszej, Rumunów w drugiej połowie. — Niedocenienie drużyny rumuńskiej. — Obecność następcy tronu rumuńskiego Karola. — Niezbyt gościnne przyjęcie. — Kolosalne zainteresowanie w Rumunji.

Czwarte z rzędu spotkanie międzypaństwowe Polski, tym razem z reprezentacją Rumunji, dało wynik nierozstrzygnięty. Zawody te, które u nas znalazły bardzo mało zainteresowania, były w Rumunji oczekiwane z niebywałym napięciem. Nasza jedenastka musiała odierać nie tylko ataki gorąco walczących reprezentatywnych Rumunji, ale stawić czoło i niebywałemu entuzjazmowi 6.000 widzów. Niedoceniłszy drużyny rumuńskiej i wystawiliśmy przeciw niej w każdym razie nie nasz pierwszorzędny garnitur. Co z tego powodu o PZPN i Związkach Okręgowych oraz o pewnych klubach myślimy, wyrazimy w osobnym artykule. Nie przegraliśmy wprawdzie, ale uzyskany wynik nie przedstawia dla nas żadnego sukcesu. Dlatego też nie wolno nam w przyszłości brać na się obowiązki rozegrania spotkań międzypaństwowych li tylko z kurtuazji, gdy nie będzie pewności, że nasza najlepsza jedenastka nie stoi nam do dyspozycji.

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, urągało wszelkim pojęciom o „reprezentacji“. I zawody te różniły się właśnie od wszystkich spotkań międzypaństwowych tem, że nie zadzierżgnięto prawdziwych węzłów przyjaźni sportowej i zaniedbano wymiany myśli w tym kierunku. Rzecz jasna, że większą z powodu tego szkodę poniesie Rumunja. Wygłoszone w niezrozumiałych wzajemnie językach przemówienia przy wymianie proporców na boisku — można tylko uważać za czystą formalność. Przyjęty zwyczajem wspólny bankiet nie odbył się tak, że nawet do zbratania graczy nie przyszło. Momentem łagodzącym dla oficjalnych sfer Związku rumuńskiego, to jedynie fakt, że on sam był gościem w Czerniowcach, a następnie musiał w znacznej mierze zająć się swym przyszłym władcą. Ale przy uprzednio obmyślanym planie i podziale pracy możnaby było na pewno tego uniknąć. Planowano wprawdzie wspólny obiad na poniedziałek w obecności arcyksięcia, wydany na cześć sportowców przez miasto, ale myśmy musieli z powodu braku urlopu naszych graczy odjechać już w poniedziałek rano. Na oficjalny bankiet, urządony z okazji meczu przez Zw. Okręgowy w Czerniowcach w niedzielę wieczorem, otrzymał dr. Lustgarten pięć zaproszeń. Zaproszenia tego dr. Lustgarten nie przyjął, oświadczywszy, że zgodnie z istniejącymi wszędzie zwyczajami sportowymi zaproszona być powinna cała drużyna. Odpowiadał w naszym imieniu na bankiecie konsul, na pewno nie w ten sposób, jakbyśmy sobie tego życzyli. To wykroczenie tłumaczyła później Rumunja w braku innych argumentów szczupłością lokalu. Dr. Lustgarten dał wyraz swego oburzenia z powodu tak mieszczańskiego przyjęcia w rozmowie z prezesem Związku P. N. p. Gebauerem, ale z drugiej strony ten, uznając słusność tych zarzutów, usilnie prosił nas o wybaczenie. Reasumując to wszystko, musimy powiedzieć, że z wyprawy do Rumunji zadowoleni nie jesteśmy i tylko wyłączną zasługą naszej dzielnej jedenastki jest to, że cała ta impreza nie skończyła się zupełnym fiaskiem.

Podróż do Czerniowiec.

W ostatniej chwili przełożono termin odjazdu z piątku na czwartek w nocy. Zdecydowano się na to, mając wzgląd na lepsze połączenie kolejowe, mimo, że paszporty uczestników znajdowały się jeszcze w Warszawie. Spodziewaliśmy się wszyscy, że we Lwowie zastaniemy już wysłannika P. Z. P. N. z wizowanymi paszportami; tak jednak nie było, i podróż nasza odbyła się z pewnymi przeszkodami i niepokojem, które jednak nie były pozbawione pewnego uroku.

Odjazd z Krakowa miał nastąpić o godz. 1:48 w nocy. Już o godz. 11:30 zaczęli się jednak gracze schodzić. Pierwszy przybył Cikowski, za chwilę Wieliszek, Bułanow II, Fryc, Przeworski i inni. Zjawił się również sekretarz hon. P. Z. P. N. p. Synowiec i inni funkcjonariusze Związku, którzy zakrzęcali się około miejsc w wagonach i posiłku dla ekspedycji. Wielką konsternację wywołała wśród obecnych wiadomość, że dr. Lustgarten nie pojedzie, bo nagle zaniemógł. Zapewnienie jednak ze sfer urzędowych, że na pewno za nami wyjedzie, natychmiast przywróciło nam dobry humor. Tak więc ekspedycja złożona z 15 osób t. j.: Przeworskiego, Gintla, Fryca, Bułanowa II, Spojdy, Cikowskiego, Nizińskiego, Prymki, Stalińskiego, Wieliszka, Szperlinga, Kosickiego, p. Jankowskiego (członka Warty pozn., który do towarzystwa się przyłączył), red. dr. Lesera i podpisanego, poczęła zajmować miejsca w stojącym na bocznym torze wagonie. Po krótkiej kontrowersji z władzami kolejowymi każdy miał swoje miejsce w wagonie II klasy. Siedzimy. Mija godzina, za niedługo i druga się kończy, a my ciągle w Krakowie. Nawet Gintel już się zniescierpliwiał, mówiąc, że „Fryc (który był przewodnikiem wyprawy i który się w międzyczasie zdrzemnął) po obudzeniu się, będzie się strasznie gniewał, gdy zobaczy, żeśmy jeszcze w Krakowie“.

Z dwugodzinnym opóźnieniem opuszczamy Kraków. Za chwilę wszystko śpi, ułożone mniej lub więcej wygodnie. Rano po zrobieniu „toalety“ śniadamy w wozie jadalnym, poczem powoli zaczynamy sobie rezerwować miejsca w wagonie, który wprost idzie do Czerniowiec i wkrótce stajemy we Lwowie. Tutaj wielka narada wojenna, bo o paszportach ani słycho. Jechać dalej czy nie? Wybraliśmy to pierwsze, sądząc w swojej naiwności, że i tak pozwolą nam przekroczyć granicę, gdyż przecież paszporty za nami „przyjdą“. Ulokowani dobrze opuszczamy Lwów w doskonałym humo-

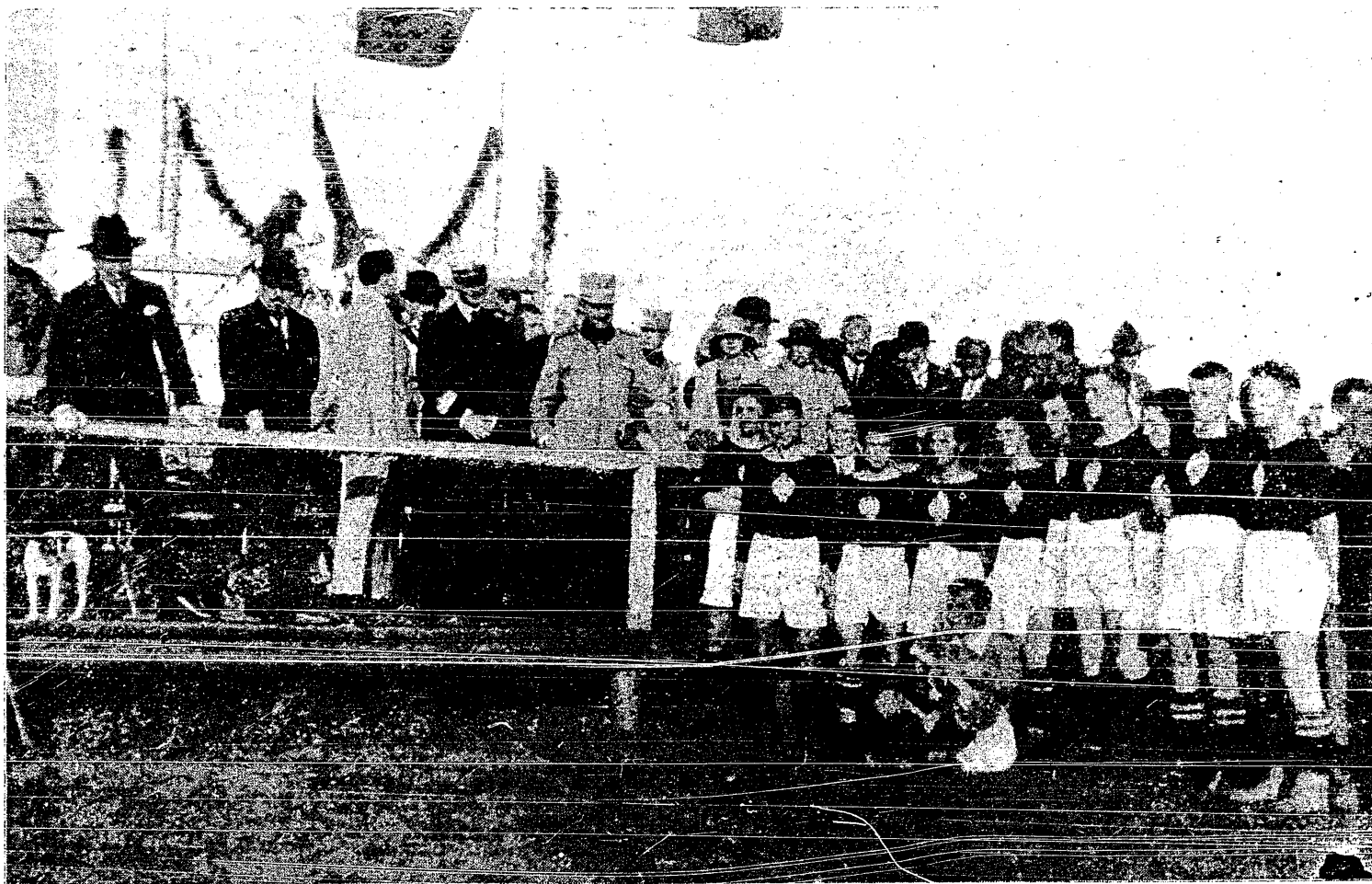
„OPONA“ Zakład Wulkanizacyjny

w Krakowie, ul. Długa 15

zaopatrzone w najnowsze urządzenia techniczne
odnawia i naprawia najbardziej zniszczone opony
i dętki automobilowe po cenach konkurencyjnych.

rze, mimo że upał zaczął nam trochę dokuczać. Prymka czuje się niedobrze; zepsuł sobie żołądek i skazany jest na „djetkę“: reszta ma się doskonale. Wkrótce karty, wykryte u Wieliszka, zapełniają pewnej grupce czas, inni zdradzają zainteresowanie dla okolicy. Mijamy Chodorów, gdzie cukrownia i piękne domy robotnicze zwróciły naszą szczególną uwagę. Po obiedzie, spożytym w wagonie restauracyjnym, opanowuje towarzystwo lekkie zdenerwowanie. Nawet wspomniały widok Karpat na horyzoncie nie jest w stanie go usunąć. „Sniatyn-Zalucze, wysiadać do rewizji!“. Jesteśmy na granicy. Po konferencji z funkcjonariuszami urzędu paszportowego postanawiamy jechać do miasteczka, by tam przemocować. Spodziewaliśmy się przybycia wysłannika z paszportami następnego dnia rano. Zmęczeni i brudni odbywamy na wózkach drogę do „miasta“. Niejednego mrowie

o tyle, że pociągiem osobowym przybyli wysłannik „Sportu“ lwowskiego p. Pawłowski z Duźniakiem, przywożąc paszporty dla nas. Humor naturalnie zaraz jeszcze bardziej się poprawił. Rewizja przeszła gładko. Za chwilę mijamy Prut i znajdujemy się „in Romania“. Odtąd większość towarzystwa mówi już „rumunesti“ tzn. każde słowo otrzymuje końcówkę „—esti“. Przybywamy do stacji granicznej Grigori Ghica Voda. Piersi każdego z nas zdobią kokardki o barwach narodowych. Tu się dowiadujemy, że już wczoraj oczekiwali panowie ze Związku rumuńskiego naszego przybycia. Znowu rewizja, która u piłkarzy szybko bywa załatwiona. Za chwilę wsiadamy już do rumuńskiego pociągu osobowego; obsługa pociągu porozumiewa się z nami w języku polskim, co wszyscy z radością przyjmujemy. Za godzinę niespełna mamy być u celu. W międzyczasie każdy stara się czemś zająć.



Reprezentacja Polski przed lożą arcyksięcia rumuńskiego.

przechodziło na myśl, gdzie tam jeść, i spać się będzie, ale na szczęście obawy nasze okazały się płonne. Znaleźliśmy wkrótce wygodne i przyzwoite pomieszczenie — i 5 godzina minęła, zanim wszyscy umyjni wreszcie zjawili się przy stole do podwieczorku. Za chwilę obiegła wieść o naszej obecności miasteczko i wkrótce otrzymaliśmy „zaproszenie“ przybycia na „boisko“ tamtejszych piłkarzy. Byliśmy na tej polanie, w pośrodku której znajdował się śmietnik i widzieliśmy jak tam w piłkę grają. Opowiadano nam nawet o istnieniu kilku klubów w Sniatynie, a „śmietnik“ ten określano jako boisko treningowe. Następnie z pieśnią na ustach ruszyliśmy w cudny wieczór księżycowy na przechadzkę po mieście. Niefrasobliwość i spokój ducha — oto cechy charakterystyczne naszego ówczesnego usposobienia. Miało się wtedy wrażenie pobytu na wilegaturze raczej, niż zwykłego przymusowego postoju w zapadłej „stolicy“. Po kolacji, już o 9 wieczorem udaliśmy się na spoczynek.

Na ziemi rumuńskiej.

W sobotę już o godzinie 5-ej rano byliśmy na nogach. Śniadanie spożyto szybko i zamówione „dorożki“ zawiozły nas na dworzec. Jechaliśmy znowu niepewni, czy przejedziemy granicę. Nie spodziewaliśmy się jeszcze przybycia dr. Lustgartena, ale oczekiwaliśmy przybycia p. Kipperera, wysłanego z paszportami do Warszawy. Oczekiwania nasze spełniły się

Większość zwraca baczną uwagę na nasze towarzyski podróżni, z których jedna, naprawdę wielce nadobna, była obiektem wielkiego zainteresowania. Mimo wielu komplementów, uczynionych tej pani w języku polskim, a nawet łamania sobie języka przez Przeworskiego, który specjalnie spisywał sobie pewne słowa rumuńskie jak: „domnisore“ i „duduie“ co znaczy pani i panienka, „reakcji“ żadnej nie było. Od czasu do czasu zadrgały kąciki ust z czegośmy wnioskowali, że nasza towarzyska rozumie nas dobrze i — Fryc nawet gotów był się założyć, że zabawiamy Polkę. W Mamajesti dowiadujemy się, że auta dla nas są w drodze; nikogo jednak nigdzie nie zastajemy, więc jedziemy wprost do Czerniowiec pociągiem. — Tuż przed zatrzymaniem się pociągu w stolicy Bukowiny, Fryc pyta grzecznie naszą znajomą „nieznajomą“, czy wolno mu pomóc jej w zdjęciu walizy, na co otrzymuje odpowiedź: „Nie“! Tryumf Fryca, wszyscy robią „wielkie oczy“ i zazdroszczą naszej towarzysce, która tymczasem zniknęła, tak zdrowych i silnych nerwów.

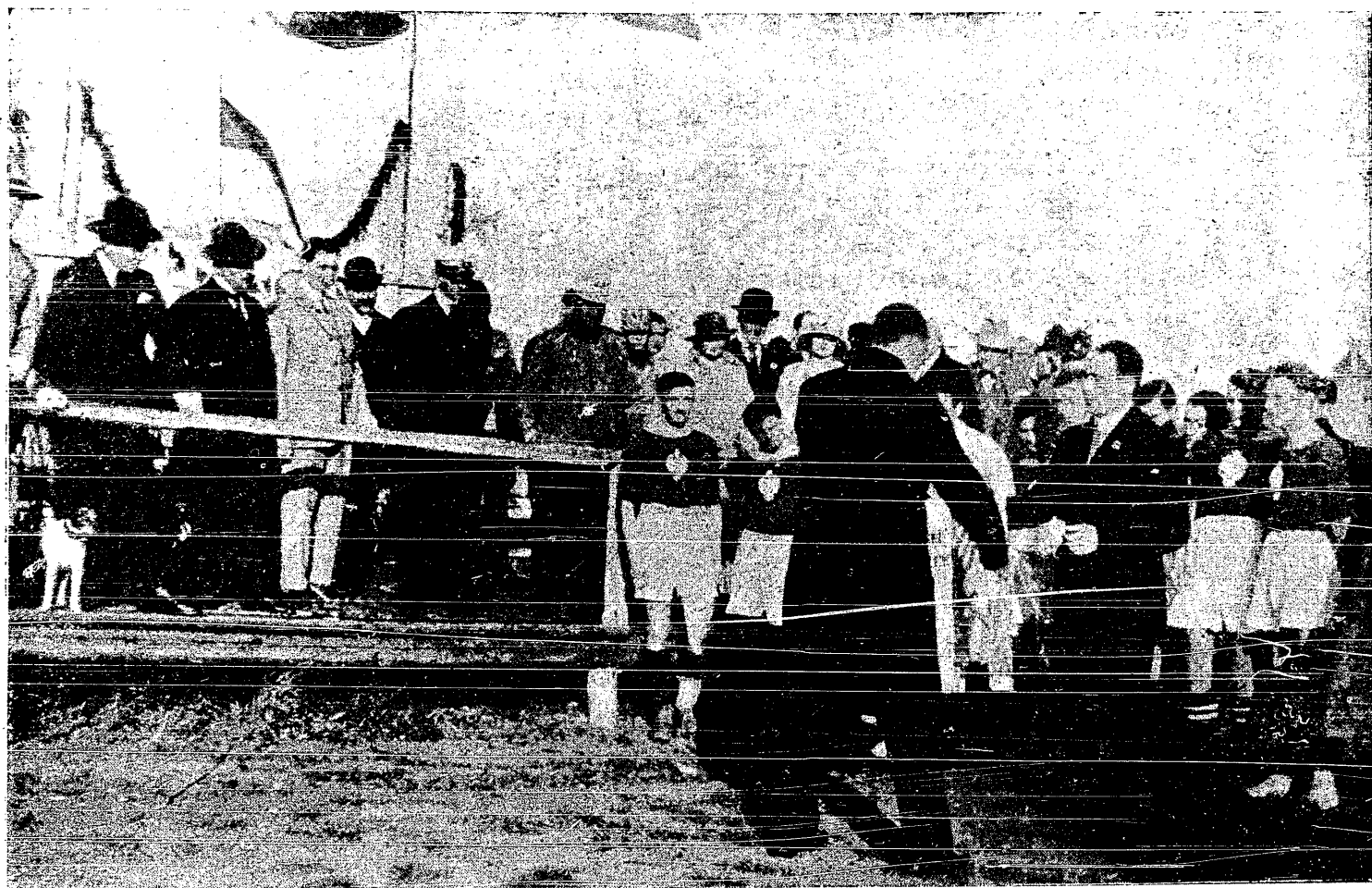
W Czerniowcach.

Wysiadamy, idziemy przed dworzec kolejowy. Całe otoczenie poznaje w nas natychmiast piłkarzy polskich, ale z „oficjalnych sfer“ na razie nikogo niema. Wtem nadjeżdżają auta, z których wysiadają: radca Ross, prezes sekcji piłki nożnej na Bukowinie (Polak), znajomy nasz z Krakowa

dr. Wagner i inni panowie, od których dowiadujemy się, że jechali naprzeciw nas do granicy, ale z powodu defektów nie zdążyli na czas. W dwukonnych dorożkach na gumach jedziemy do przygotowanych dla nas kwater. Niestety rozmieszczono nas w kilku hotelach tak, że od tej chwili łączność nasza nieco się urywa. Gdy wieść o naszym przybyciu rozeszła się po mieście, zjawili się wkrótce rodacy nasi mieszkający w Czerniowcach, którzy od tej chwili wielce się nami opiekowali. Przy obiedzie, który spożyliśmy w niemieckim domu, zetknęliśmy się po raz pierwszy z drużyną reprezentatywną Rumunii, złożoną prawie z samych Węgrów z Siedmiogrodu. Podczas naszej przechadzki przez ulice miasta, zwracały naszą uwagę wielkie afisze, donoszące o naszym spotkaniu: „Reununea Sportive in parente A. S. R. M. T. Principe Karol“ t. zn. „Wielkie zawody sportowe w obecności

W dniu zawodów.

W niedzielę rano przybył około godz. 10:30 rano następca tronu rumuńskiego arcyksiążę Karol. Na dworcu przywitały go delegacje związków oraz towarzystw sportowych, jak również i władze wojskowe, duchowne i municypalne. Z sportowców polskich zjawili się pp. „Smith“ i Jentys oraz podpisany. — Drużyna nasza pozostała przedpołudniem dłużej w łózkach, dokąd przyniesiono im śniadanie. Równocześnie rano odbywał się dalszy ciąg turnieju lawn-tennisowego. Arcyksiążę Karol był świadkiem zaciętej walki między „Smithem“ a Szwedem, która zakończyła się zwycięstwem „Smitha“, i oklaskiwał często piękne momenty gry. O godz. 12:30 spożyliśmy obiad, poczem gracze udali się na odpoczynek. Po masażu odwiózł dr. Wagner drużynę naszą autem na boisko K. S. Makkabi, pół godziny przed zawodami.



Dr. Lustgarten wręcza imieniem P. Z. P. N. kapitanowi Związku rumuńskiego drowi Morarowi proporzec.

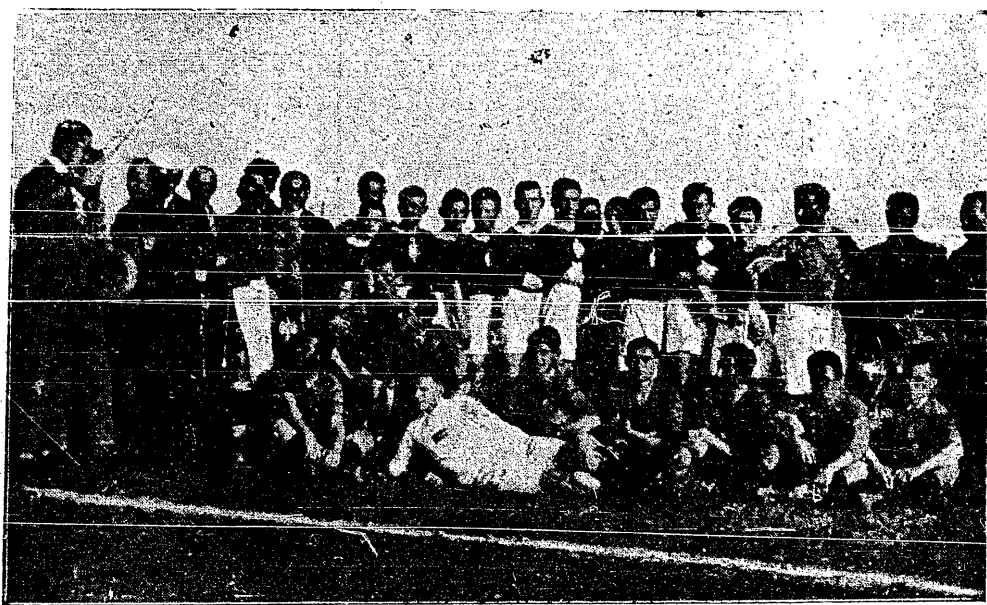
J. K. M. Arcyksięcia Karola“. Na zawody te składały się, prócz naszego matchu, zawody lekko-atletyczne i międzynarodowy turniej tenisowy, w którym brali udział i tenisiści polscy. Po obiedzie i po krótkim odpoczynku wyjechaliśmy autem na zawody lekkoatletyczne. Uderzył nas tu masowy start; także i wojsko brało udział w konkurencji. Następnie pojechaliśmy na turniej tenisowy. Tu spotkaliśmy naszych tenisistów: p. Dubieńską, pp. Jentysa, Potuczka, Szwedego i „Smitha“. Byliśmy świadkami zwycięstwa p. Dubieńskiej nad zawodniczką rumuńską. W drodze na turniej przyłączył się do nas por. Kuźmiak, wojskowy attaché przy konsulacie polskim w Czerniowcach, który odtąd stale nam towarzyszył. Na turnieju widzieliśmy i konsula naszego p. Eustachego Lorenowicza; uderzyło nas to, że p. konsul nie zwrócił zupełnie uwagi na nas mimo, że wyróżniały nas od otoczenia kokardki biało-czerwone na piersiach. Komentując fakt ten w sposób najrozmaitszy, wróciliśmy do hotelu, skąd wkrótce udaliśmy się na kolację. Tu spotkaliśmy się z radcą Rossem, który przybył z swoją zachwycającą małżonką i — naszą towarzyszką podróży p. Oldzią Przewłocką, jego siostrzenicą. Wśród wesołego nastroju kończono kolację, gdy zjawił się dr. Lustgarten z Czulakiem. Radość nasza nie miała granic; odetchnęliśmy wreszcie, mając przewodnika i reprezentanta P. Z. P. N. koło siebie. Po kolacji byliśmy w domu polskim, gdzie po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udaliśmy się o godz. 9 wieczorem na spoczynek.

Pogoda wspaniała. Już długo przedtem ciągnęły tłumy publiczności w kierunku boiska i prawie wszystkie środki lokomocyjne Czerniowiec zmobilizowane były w tym celu. Arcyksiążę był już obecny ze swą świtą. Boisko całe, otoczone niekrytymi trybunami, przepełnione. Blisko 6000 widzów było obecnych, co na stosunki czerniowieckie stanowiło cyfrę rekordową.

Pierwsi wstępują na boisko Polacy, przywitani gromkimi oklaskami. Drużyna nasza ustawiła się przed lożą następcy tronu rumuńskiego i wzniosła trzechkrotne „cześć“ dla niego, poczem dr. Lustgarten został mu przedstawiony. Za chwilę przybyła drużyna rumuńska wraz z swoim kapitanem związkowym, który po przywitaniu swego władcy wygłosił przemówienie w języku rumuńskim i wręczył naszym piłkarzom piękny proporzec. Odpowiedział mu dr. Lustgarten, wręczając mu również na pamiątkę tego spotkania wspaniałą proporzec w barwach narodowych. Nastąpiły zdjęcia osobne i wspólne, poczem po honorowym wykopie, wykonanym przez arcyksięcia Karola, zawody się rozpoczęły.

Zawody.

Polska: Przeworski (Cracovia); Gintel (Cracovia), Fryc (Cracovia, kapitan); Spojda (Warta), Cikowski (Cracovia), Bułanow II (Korona); Niziński, Prymka, Staliński (Warta), Duźniak (Olsza), Szperling (Cracovia).



Z zawodów Polska—Rumunja w Czerniowcach.

Drużyny reprezentacyjne Polski i Rumunji wraz z następcą tronu (w mundurze), członkami Związku rum. i naszym wysłannikiem p. Brandem (x).

Rumunja: Szatmary (K. A. C., Klausenburg, po węg. Koloszwary); Barta (Törekves, Arad), dr. Hirsch (K. A. C.); Kosovics (T. A. C.), Königsberger (N. A. C.), Koch (M. T. K.); Guga (Universitatea), Ströck II (Törekves), Miciński (Polonia), Ronai (N. A. C.) Drescher (N. A. C.). Jak więc widzimy drużyna rumuńska składała się z 9 graczy Węgrów z Siedmiogrodu, jednego Polaka i jednego Rumuna.

Jeśli weźmiemy pod uwagę boisko, pokryte grubą warstwą kurzu i wystającymi tu i ówdzie kępami trawy, to grę obu stron nazwać możemy piękną. Pierwsze 20 minut grała nasza drużyna tak brawurowo, jak jeszcze żadna w Polsce widziana. Atak za atakiem szedł na bramkę przeciwnika i zdawało się, że zwycięstwo nasze jest pewne. Tymczasem później gra się wyrównała, a druga połowa należała w znacznej części do Rumunów. Obie bramki, które padły, można nazwać przypadkowymi, szczególnie tę, którąśmy otrzymali, natomiast nasi nie umieli wykorzystać bardzo wielu dogodnych sytuacji podbramkowych. Zresztą o wiele więcej strzałów padło na bramkę Rumunji aniżeli na naszą.

Przeworski miał na ogół mało do roboty. Bramkę, którą puścił, możeby mógł obronić, ale sądził, że piłka idzie w out; natomiast miał kilka prawdziwie pierwszorzędnych momentów, przyczem niejednokrotnie z narażeniem całości swej głowy brał przeciwnikowi piłkę z pod nóg. Gintel, początkowo słabszy, wzniósł się później do swej wysokości, Fryc odwrotnie w pierwszej części doskonały, odpadł później, choć ustawianiem przeciwnika w pozycji „off-side“ wprowadzał zamieszanie w ich szeregach. Pomoc cała, Spojda, Cikowski i Bułanow II bili się, z wyjątkiem kilku chwil słabości, zadowalająco. Niziński b. dobry, Prymka ostro strzelał, ale mniej celnie, Staliński był nieco słabszy jak zazwyczaj, natomiast zawiódł w zupełności Duźniak, który nie mając rutyny w spotkaniach międzynarodowych, nie umiał walczyć o piłkę. Najlepszym w napadzie był Szperling, który często zagrażał przeciwnikowi; po pauzie jednak dawał się kryć przez przeciwnika i rzadko przychodził do głosu.

Najlepszym w drużynie Rumunji był bramkarz i jego grze w pierwszej połowie zawdzięczać oni mogą wynik nierozstrzygnięty. Z pary obrońców lepszym był dr. Hirsch. Pomoc dobra, szczególnie środkowy pomocnik; atak, złożony z graczy technicznie dobrze wyszkolonych, popisywał się akcjami solowymi, tak że kombinacyjnie nasi byli lepsi. Walczyli oni z silną wolą zwycięstwa, przyczem górowali również nad naszymi i wagą swoją. Doskonałym był Drescher, Ronai i Guga, grający w drugiej połowie na środku ataku.

Przebieg zawodów.

Rumunja gra przeciw słońcu i zaczyna. Nasi mają wiatr za sobą. Polska odbiera jej zaraz piłkę i uzyskuje rzut z rogu, z którego Szperling strzela tuż obok słupka. W 2

min. wolny dla naszych: rzut Cikowskiego chwyta bramkarz. Następuje serja off-seidów z obu stron. Nasi stale na froncie. Rumuni zaskoczeni tą grą i morderczym tempem, zupełnie nie mają piłki. Natychmiast jednak okazuje się luka w naszym ataku z powodu słabej gry Duźniaka. Rzut wolny dla Polski idzie w out, podobnie i strzał Szperlinga. Wspaniały atak naszych: Staliński—Prymka—Duźniak—Szperling unicestwia bramkarz. W 13 min. widoczna ręka obrońcy Rumunji na polu karnym, gracze prawie że przestają grać, jednak sędzia nie gwizdże. W 14 min. oddaje Bułanow piłkę Szperlingowi, ten Duźniakowi, który strzela. Piłka otarłszy się o obrońcę grzęźnie w bramce, idąc tuż obok rąk bramkarza. Punkt ten dla naszych wywołuje tylko nieliczne oklaski. Minutę później strzela Szperling z centry Nizińskiego wspaniale w sam słupek. Najpiękniejszy moment dnia. Ataki Rumunów paraliżują Fryc i Gintel; także Przeworski pierwszy raz wkracza aktywnie dwukrotnie, odbijając piłkę pięścią w pole. Fryc ustawia stale przeciwnika w pozycji spalonej. W tej części gry najlepszym na boisku jest Szperling, który popisuje się swojemi sztuczkami technicznymi. Gra b. szybka. Wolny rzut przeciw Polsce broni Przeworski. W 28 min. idzie wolny rzut przeciw naszym w out. Strzał Prymki sportyka podobny los. Z powodu kontuzji Szatmary'ego z Bartą, schodzi ten ostatni z boiska na chwilę, a zastępuje go gracz rezerwowy. Ströck minawszy wielu naszych centruje, ale Ronai strzela w out. Bułanow nie pozwala Gugie przyjść do słowa. W 35 min. rzut z rogu przeciw Polsce. Minutę później broni Przeworski dwukrotnie, silnie przez przeciwnika atakowany. Fryc staje się niepewny. Po krótkim pobycie Rumunów pod naszą bramką gra przenosi się na środek boiska. Niebezpieczeństwo pod bramką Polski mija szczęśliwie, poczem sędzia przerywa kilkakrotnie grę z powodu spalonych. Gintel wychodzi zwycięsko z pojedynku z Micińskim. Strzał Duźniaka broni Szatmary; rzut Prymki idzie w out. Piękny strzał Ströcka idzie tuż nad poprzeczkę. Końcowe minuty przed pauzą należą do Rumunji, gdyż atak nasz nie umie utrzymać piłki przy sobie. Pauza 1:0 dla Polski.

Po zmianie boisk wiatr ustał. Miciński gra na prawem skrzydle, gdzie rzadko piłkę otrzymuje, Guga na środku. Przebój Stalińskiego kończy się outem. Duźniak ucieka przed przeciwnikiem. Gra toczy się na środku boiska. Z centry Nizińskiego strzela Duźniak w out. Podobnie kończy się piękna kombinacja Szperling—Duźniak—Staliński. Kombinację Staliński—Prymka—Niziński przerywa sędzia z powodu spalonego. Wolny z powodu ręki Cikowskiego broni Gintel. Nasi za dużo kombinują. Fryc peszy się. W 10 min. wolny przeciwko Polsce. Z odległości 30 m. strzela ostro Kosovics. Piłka przechodzi obok Gintla, który sądząc podobnie jak i Przeworski, który się dopiero ruszył, gdy już było za późno, że piłka idzie w out, nie stara się jej zatrzymać, tak, że wpada ona do bramki tuż obok prawego słupka. Silne brawa, niezwykle entuzjazm zgromadzonych. Ataki Rumunów odpiera Gintel; Przeworski dwukrotnie własnym ciałem tamuje przeciwnikowi drogę. Piękny atak naszych; strzał Prymki idzie tuż obok bramki. Polska traci głowę i kilka miut trwa bezwzględna przewaga Rumunów. Powoli przychodzą nasi znowu do siebie i już Szatmary musi łapać strzały Prymki, Duźniaka i Szperlinga. Błąd Gintla poprawia Przeworski. Przebój Rumunji kończy się rzutem w out. Gra wielce urozmaicona; obie partje przeprowadzają liczne ataki. Centry Nizińskiego chwyta bramkarz; przebój Stalińskiego mija też bez efektu. Gintel znowu odpiera atak przeciwnika. Przeworski trzyma piękny strzał Gugi. Kilka rzutów wolnych po obu stronach. Ronai przebija się i strzela w out. Atak Polski mało się rusza. Kilka groźnych sytuacji pod bramką naszych. Ostatnie minuty gry należą do Rumunów; nasi ograniczają się tylko do sporadycznych wypadów. Wysiłki obu stron nie są w stanie już więcej zmienić rezultatu do końca gry. Rogów 2:1 dla Rumunji. Rzutów wolnych 18:14 dla Polski.

Sędzia p. Schmied z Wiednia prowadził zawody naogół bardzo dobrze, pewnie i obiektywnie, mimo że miał kilka słabych chwil. Niezrozumiałem jest również, dlaczego nie podyktował rzutu karnego dla nas, którego słusność uznali również i przedstawiciele Związku rumuńskiego.

Podczas pauzy zjawił się w szatni konsul polski p. Lorenowicz i przywitał się z całą drużyną. Równocześnie usprawiedliwił konsula naszego u podpisanego konsula an-

gielski, że z jego winy p. Lorenowicz spóźnił się nieco na zawody i nie mógł się wcześniej przywitać z drużyną. Fakt ten przyjęliśmy wszyscy z wielkim zadowoleniem, ale pewien żal z powodu zignorowania nas na turnieju tenisowym przez p. konsula pozostał.

Henryk Brand.

(Dalsze przeżycia naszej ekspedycji, podróż powrotną, wywiady, głosy prasy itd., oraz zdjęcia w miarę otrzymania ich zamieścimy w najbliższym numerze. Redakcja).

Tennis.

Turniej w Zakopanem.

W dniach od 22—29 sierpnia r. b. odbył się staraniem Sekcji Tenisowej Klubu Sportowego „Krokus” turniej tenisowy o mistrzostwo Zakopanego.

Turniej rozegrano na boisku w parku hotelu Stamary. Wzięli w nim udział gracze z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Poznania.

Dzięki poparciu tutejszych władz, instytucyj i osób prywatnych, Sekcja otrzymała szereg pięknych nagród dla zwycięzców, za które jeszcze raz tą drogą składa podziękowanie.

Grom przypatrywała się przez wszystkie dni nadspodziewanie wielka ilość publiczności.

Wyniki:

1) Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Zakopanego (16 uczestników).

I-sza kolejka: Kraszewski W.—Mangel 6:0, 4:6, 6:0, Łabuński—Mückenbrunn 6:4, 6:1, Piegłowski b. g., Więckowski b. g., Mangel L.—Werner 6:1, 3:6, 6:2, Wroniecki—Bojarski 6:4, 6:4, Gachet—Polakiewicz 7:5, 6:4.

II-ga kolejka: Łabuński—Kraszewski 6:0, 6:1, Piegłowski b. g., Więckowski—Mangel 6:3, 6:3, Gachet—Wroniecki 6:0, 6:1.

III-cia kolejka: Łabuński—Piegłowski 10:8, 6:1, Gachet—Więckowski 6:1, 6:4.

Ostatnia kolejka: Łabuński—Gachet 7:5, 6:4.

O III nagrodę: Piegłowski—Więckowski 6:2, 6:1.

Mistrzostwo Zakopanego i pierwsza nagroda (srebrny puchar, dar Stacji Klimatycznej): F. Łabuński (Klub „Krokus” Zakopane), II-ga nagroda (puchar, dar p. Łabuńskiej): S. Gachet (Klub Krokus), III-cia nagroda (posążek tenisisty, dar ks. Czotwertyńskiej): Piegłowski (L. T. Ł. T.).

2) Gra podwójna panów o mistrzostwo Zakopanego.

Kraszewski—Mückenbrunn; Bojarski—Werner 6:2, 6:3. Gachet—Łabuński: Polakiewicz—Więckowski 8:6, 6:2, Piegłowski—Wroniecki: Kraszewski—Mückenbrunn 6:2 11:9, ostatnia kolejka: Gachet—Łabuński: Piegłowski—Wroniecki 6:1, 6:3, 6:0.

Mistrzostwo Zakopanego w grze podw. i pierwsza nagroda: Gachet S. i Łabuński F. (Klub „Krokus”). (puharki srebrne, ofiarowane przez Klub „Krokus”), II-ga nagroda: Piegłowski (Lwów) i Wroniecki (Poznań).

3) Gra pojedyncza panów z wyrównaniem (22 uczestników).

IV-ta kolejka: Gachet (-30) b. g., Łabuński (-30)—Wroniecki (0) 6:1, 5:6, 6:2. Ost. kolejka: Gachet bez gry, (Łabuński nie grał z powodu nadwężenia ręki) I-sza nagroda puchar srebrny, dar gminy Zakopane; II-ga nagroda: Łabuński F., dar przyjaciół sportu; III-cia nagroda: Wroniecki, dar dr. Sokołowskiego.

Kolarstwo.

Międzynarodowe zawody cyklowe w Warszawie.

Pierwszy dzień nowego cyklu międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach przyniósł, rzecz można na ogół, rozczarowanie co do klasy jeźdźców zagranicznych. Najbardziej reklamowany Ellegaard (mistrz świata) wygrał tylko jeden wyścig „gości”, natomiast w innych rezygnował niemal bez walki. Częściowo zapewne położyć to należy na karb złych warunków atmosferycznych (deszcz) i oczekiwać należy, iż w następne dni słynny ten zawodowiec zaimponuje nam swym prawdziwym kunsztem kolarskim. Również niedysponowani byli Messori i Ohrt, natomiast francuz Dupuy i Ali Neffati (arab) rehabilitowali swych kolegów jak mogli, co się im wobec naszych jeźdźców w zupełności udawało. Jedynym też tryumfem Polaków był wyścig na tandemach, wygrany po ładnej walce przez Jabrzemskiego i Gędziorowskiego przed wymienioną wyżej parą cudzoziemców. Mistrz Szymczyk wobec gości okazał się zupełnie bezsilnym.

Zupełnie do nieudanych, z punktu widzenia sportowego wyścigów, zaliczyć należy motocyklowe, w których startuje najwyżej 3 zawodników, a rezultat jest zawsze jeden i ten sam, tj. każdy bieg wygrywa Choiński. Jedynie dzięki zepsuciu się mu maszyny udało się też Jabrzemskiemu przypadkowo raz jeden stanąć pierwszym u mety.

Szczegółowe wyniki:

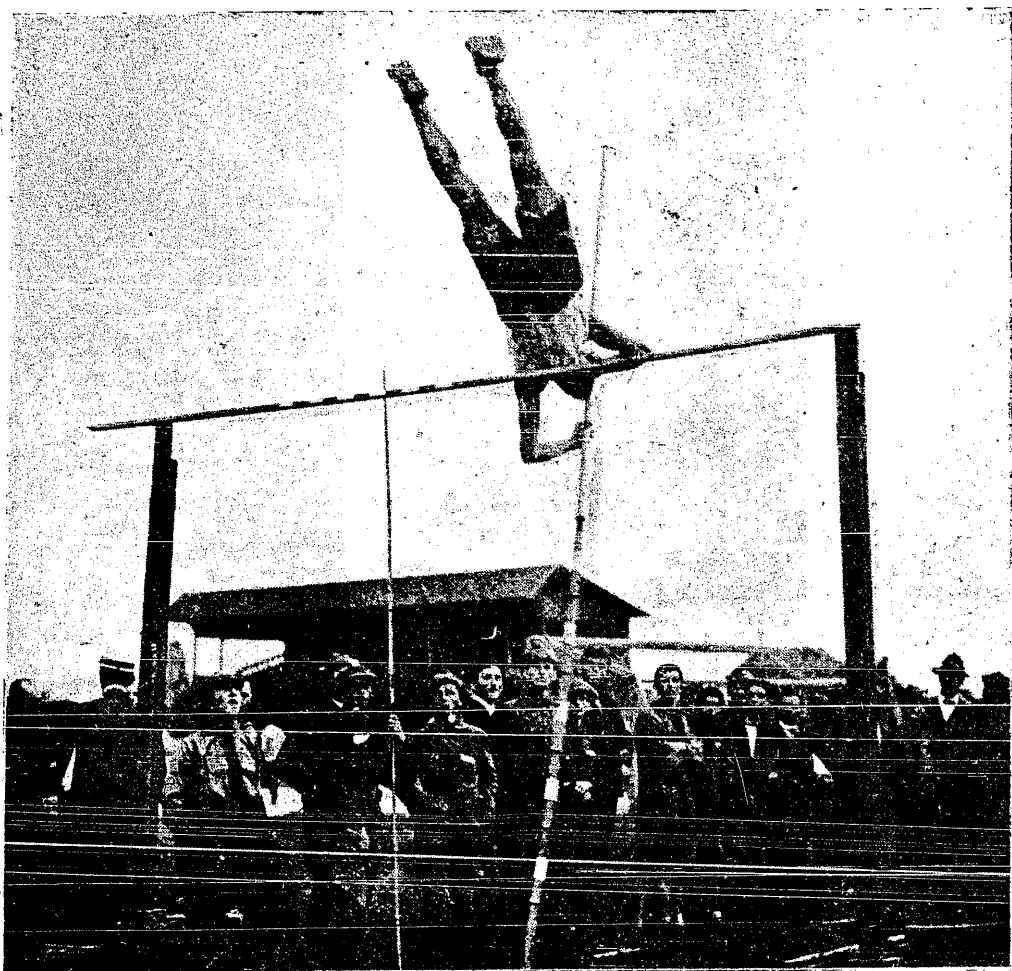
1. Wyścig „Zachęty” 800 mtr. I. Podgórski, II. Wiliński.

Ołówki Majewskiego, Pióra do pisania „Wasilewskiego”,
Gumę do wycierania „Myszka”, Atramenty itd. „Iskra”,
Zeszyty, Torby szkolne, Rysiki i t. d.

poleca hurtownie po cenach fabrycznych

DOM HANDLOWY

FRANCISZEK WOJAS, Kraków, Łobzowska 12-14.



Adamczak (Poznań), który na igrzyskach słow. w Pradze uzyskał polski rekord w skoku o tyczce, 3'215 mtr.:

2. Wyścig „Gości“ 800 mtr. I. Ellegaard, II. Dupuy, III. Ohrt.
3. Wyścig „Premjowy“ 5000 mtr. I. Garley, II. Lindeman, III. Kubasiński.
4. Wyścig „Scratch“ 1000 mtr. z czterema przedbiegami:
 - a) I. Iko, II. Gędziorowski, III. Abo.
 - b) I. Dupuy, II. Nefatti, III. Turowski.
 - c) I. Ellegaard, II. Ohrt, III. Lange.
 - d) I. Szymczyk, II. Jabrzemski, III. Stankiewicz.
5. Wyścig Motocyklistów 5000 mtr. I. Jabrzemski, II. Choński.
6. Wyścig „Scratch“ 1000 mtr. finały:
 - a) I. Dupuy, II. Ellegaard, III. Szymczyk, IV. Iko.
 - b) I. Ohrt, II. Gędziorowski, III. Jabrzemski.
 - c) I. Stankiewicz, II. Abo, III. Lange.
7. Wyścig „Tandemów“ 3000 mtr. I. Gędziorowski, Jabrzemski, II. Dupuy, Nefatti, III. Kamiński, Janociński.
8. Wyścig „Demi Fond“ 3000 mtr. I. Szymczyk, II. Stankiewicz, III. Lange.
9. Wyścig „Handicap“ 1000 mtr. I. Garley (20), II. Lange (30), III. Raszpel (45).
10. „Dystansowy“ 1000 mtr. I. Nefatti, II. Dupuy.

Pływanie.

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

Na parę zaledwie tygodni przed zawodami Zarząd P. Z. P. skonstatował, że nie będzie można skorzystać z terenów o stojącej wodzie, na które liczył, wobec czego zawody musiały się odbyć niestety na wodzie bieżącej. Mieliśmy więc wszystkie wady zawodów pływackich, urządzanych na bieżącej wodzie, jak nierówne warunki dla zawodników, utrudniona kontrola dla sędziów i t. d. Poza tym dystanse były stanowczo za długie jak na nasze warunki.

W mistrzostwie na krótki dystans:

- 1) Suszycki (AZS Warszawa) 1 min. 39'9 sek., 2) Dobrowolski (Wojsk. K. W. Warszawa) 1 min. 40'4 sek., 3) Trat (Koło Wioślarzy Warszawskich) 1 min. 42'1 sek.

Najlepszy czas w przedbiegach (1 min. 39'2) uzyskał Semadeni (AZS), przychodząc przed Suszyckim. Prawie wszyscy płynęli czemś podobnym do trudgen'u. Najlepszą pracą wyróżniał się Semadeni.

Mistrzostwo na średni dystans:

- 1) Jurkowski (Wojsk. K. W. Warszawa) 6 min. 11'8 sek.,
- 2) Seweryński (Wojsk. K. W. Warszawa) 6 min. 14'5 sek.,
- 3) Moritz (AZS Warszawa) 6 min. 15'4 sek., 4) Semadeni (AZS Warszawa).

Trzej pierwsi płyną niewystylizowanym over arm'em, czwarty zaś trungen'em.

Mistrzostwo na długi dystans:

- 1) Jurkowski (Wojsk. K. W.) 28 min. 49 sek., 2) Lewicki (AZS) 29 min. 04 sek., 3) Trat (Koło Wiośl. Warsz.) 29 min. 23 sek., 4) Seweryński (Wojsk. K. W.). 8) Dorożyńska (Koło Wioślarek Warsz.), pierwsza z pań.

Lewicki płynie czwarty i dopiero niedaleko mety mija Trata i Seweryńskiego. Gdyby nie zboczenie z toru, niewykluczonym było zwycięstwo Lewickiego. Wszyscy płynęli bez stylu, przeważnie nieprawidłowo „na piersiach“, okraszając to od czasu do czasu kilkoma pociągnięciami over armu lub niepotrzebnym paczkaniem „po kozacku“. Ten brak opanowania technicznego jest najlepszym dowodem, że dystanse dłuższe — odpowiadające 1000—1500 m. na wodzie stojącej — są na nasze warunki za duże.

Pływanie na piersiach:

- 1) Trat (Koło Wioślarzy) 3 min. 14'4 sek., 2) Swieciński (Koło Wioślarzy) 3 min. 16'9 sek., 3) Kolasiński (A. Z. S.)

Większość nadawała się do dyskwalifikacji. Trudno było jednak obserwować pływaków wobec rozciągłości toru i mętności wody. To samo można powiedzieć o pływaniu na wznak, co dowodzi również, że te pływania w stylach określonych są u nas nieodpowiednie, o ile wogóle mają jaki sens sportowy.

Pływanie na wznak:

- 1) Swieciński (Koło Wiośl. Warsz.), 2) Stoga (K. S. S. S. R. — Sobieszyn).

Walka do samej mety. Stoga przez pewien czas płynął stylem zbliżonym do crawl'u na wznak.

Mistrzostwo pań na krótki dystans:

- 1) Samolakówna (Koło Wioślarek) 1 min. 50'8 sek.,
- 2) Ryszkiewiczówna (Koło Wioślarek) 1 min. 56'4 sek.,
- 3) Sellówna (Unja—Poznań) 1 min. 56'5 sek.

Mistrzostwo pań na średni dystans.

- 1) Dorożyńska (Koło Wioślarek) 5 min. 20 sek., 2) Bystrzyńska Z. (AZS) 5 min. 24 sek., 3) Ryszkiewiczówna (Koło Wioślarek) 5 min. 42 sek.

Panie płyną na piersiach za wyjątkiem Samolakówny, która używa over arm'u.

Sztafeta.

Do sztafety stanęły tylko 2 drużyny damskie Koła Wioślarek, zaciekle walczące ze sobą do końca. Przez wystawienie drużyny sztafetowej panie dały dobry przykład „panom“.

Pierwsza była sztafeta, złożona z Głowackiej, Kozuchowskiej, Tryburskiej i Dorożyńskiej.

Skoki juniorów.

Juniorzy skaczą nizej krytyki.

- 1) Bukojemski (Wojsk. K. W.)

Skoki senjorów.

1) Eisenbet (Polonia—Warszawa) skacze wzorowo. Skoki jego były najlepszym momentem sportowym z całych zawodów. 2) Rudy (W. T. W. Warszawa) skacze znacznie gorzej.

Na zawody stawił się Poznań oraz Sobieszyn, a nawet odległa Lida — ale zato brakło Lwowa i Krakowa. Po

mimo nieobecności Małopolski można śmiało uważać nowych mistrzów za najlepszych pływaków w Polsce. Bowiem 6 sierpnia pod Dęblinem Jurkowski płynął w stojącej wodzie na torze $33\frac{1}{3}$ m., przy gorszej taktyce 400 m. w 7 min. 51 sek., gdy najlepszy czas lwowski na 400 m. wynosi przeszło 8 min., a krakowski na 396 m. jest jeszcze gorszy. Warszawa zawiniła, że nie mamy dotychczas polskich rekordów pływackich. Kraków i Lwów zawiniły jeszcze więcej przez zniweczenie swoją nieobecnością głównego celu pierwszych

polskich mistrzostw pływackich, które miały się stać wielką manifestacją sportową, przeglądem naszych sił pływackich i aktem zjednoczenia naszego świata pływackiego. Pomimo błędów organizacyjnych główni organizatorzy zawodów położyli wielką zasługę, doprowadzając do skutku bez względu na cały szereg utrudnień te pierwsze zawody pływackie o mistrzostwo Polski. A. Z.

W związku z tą sprawą postaramy się umieścić w przyszłym numerze obszerniejsze wyjaśnienie. Redakcja

Futra

w największym wyborze po przystępnych cenach

poleca Firma

Antoniego Trąbki Syn, Kraków, ul. Szewska L. 12

PIŁKA NOŻNA.

Zawody o mistrzostwo Polski.

a) Grupa południowa.

Lublin.

2 września. Pogoń (Lwów)—W. K. S. 4:0.

3 września. Pogoń (Lwów)—W. K. S. 11:0.

Stan mistrzostwa Polski w grupie południowej po dzień 27 sierpnia 1922.

Nazwa klubu.	Pogoń	Cracovia	W. K. S.	Ruch	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki		Punkty
									dla	przeciw	
Pogoń (Lwów)	—	3:2	4:0	12:0	4	4	—	—	30	2	8
Cracovia (Kraków)	2:3	—	7:1	8:2	5	4	—	1	30	6	8
W. K. S. (Lublin)	0:4	1:7	—	3:1	5	1	—	4	4	29	2
Ruch (W. Hajduki)	0:11	0:6	—	—	4	—	—	4	3	30	—
	0:12	2:8	1:3	—	4	—	—	4	3	30	—
	—	0:7	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Najbliższy tydzień poświęcony jest znów w pełni rozgrywkom o mistrzostwo Polski. W programie stoją spotkania Strzelec—Ł. K. S. w Łodzi (8 września), Warta—Ł. K. S. w Łodzi, Strzelec—Polonia w Warszawie i Pogoń—Cracovia w Krakowie (10 września), wreszcie 12 września we wtorek Pogoń—Ruch w Wielkich Hajdukach.

Spotkanie między Pogonią i Cracovią straciło na znaczeniu o tyle, że Pogoń, po wywiezieniu z Lublina poważnej ilości bramek — w obu meczach 15:0 — uchodzi już za pewnego mistrza Polski południowej, a w następstwie tego ma najwięcej szans, by zdobyć tegoroczne mistrzostwo całej Polski. Cracovię mogłoby wysunąć jeszcze na pierwsze miejsce tylko zwycięstwo w stosunku conajmniej 5:0, co przy dzisiejszym składzie i formie biało-czerwonych jest rzeczą wykluczoną. Jakkolwiek los Cracovii jest już tego roku przypieczętowany, to jednak biało-czerwonym chodzić będzie w tym meczu o zrewanżowanie się za dwie tegoroczne porażki we Lwowie (0:3 i 2:3) i o honorowe ustąpienie tytułu mistrza innej drużynie, t. zn. tylko wskutek gorszego nieco stosunku bramek, a przy równej ilości punktów, a to osiągnąć może tylko wtedy, jeśli z meczu tego wyjdzie zwycięsko. Będzie to zatem walka zdetronizowanego mistrza z mistrzem przypuszczalnym.

Zawody z Ruchem na G. Śląsku, które Pogoń

madrze przesunęła z 8 na 12 września, pozostaną zapewne bez wpływu na ostateczny wygląd tabeli.

W grupie północnej walka staje się coraz bardziej interesująca. Ł. K. S. po świetnym starcie z Polonią musiał wrócić z Poznania z dotkliwą porażką. Rewanż między temi drużynami w Łodzi w znacznym stopniu przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji. Jeśli Warta zdoła sukces swój powtórzyć, wówczas mistrzostwo Północy prawie nieuchronnie spocznie w jej rękach. W każdym razie największe szanse uzyskania pierwszego miejsca ma Warta, na co wskazują jej wyniki i doskonała forma graczy, z których pięciu już zalicza się teraz do graczy reprezentacyjnych.

Polonia, której nadzieje z powodu niepowodzenia w Wilnie tak nagle się rozwiały, będzie się starać sownie powetować klęskę, zadaną jej przez Strzelca, co jej przyjdzie tem łatwiej, że gra na własnym boisku — jak dotąd w grupie północnej zwyciężali tylko gospodarze — i że Strzelec dwa dni przedtem będzie miał ciężką przeprawę z Ł. K. S. w Łodzi.

Okręg krakowski.

Bielsko.

Jubileusz B. B. S. V.

Jubileusz 15-lecia istnienia — po Cracovii i Pogoni trzeci z rzędu w tym roku — obchodził d. 2 i 3 września Bielitz—Bialaer Sportverein w Bielsku. Jubileusz ten zarówno pod względem organizacyjnym jak i finansowym udał się znakomicie. Przy pięknej pogodzie i wobec sporej liczby widzów odbywały się w oba dni zawody lekkoatletyczne, boksowanie, turniej tenisowy, wreszcie zawody footballowe, w których wzięły udział drużyny Cracovii i Jutrzenki z Krakowa, jakoteż BBSV. i Hakoah z Bielska. Wyniki zawodów są następujące:

2 września, B. B. S. V.—Cracovia 2:1 (2:0).

Jutrzenka—Hakoah 0:0.

3 września, B. B. S. V.—Cracovia 0:0.

Hakoah—Jutrzenka 4:1.

BBSV. doczekał się po 11 latach drugiego wogóle swego zwycięstwa nad Cracovią (ostatni wygrany mecz 2:1 odbył się w r. 1911 w Bielsku). Z drugiej strony Cracovia uzyskała wyniki bardzo dobre, jeśli się uwzględni, że w sobotę grała ona w składzie: Latacz; Pychowski, Prochowski; Bielecki, Strycharz, Synowiec; Zimowski, Łańko, Reymann III, Chruściński, Alfus, a w niedzielę w składzie: Popiel; Pychowski, Prochowski; Strycharz, Chruściński, Synowiec; Zimowski, Łańko, Reymann III, Kogut, Alfus. U obu drużyn widać było znaczną poprawę formy. Szczególnie Cracovia grała pod względem kombinacji — zwłaszcza drugiego dnia —

najlepiej w tym sezonie. Miękki i mało oraz źle strzelający atak pozbawił ją cyfrowych sukcesów.

Zywe zadowolenie wywołała u widzów piękna i elegancka gra obu tych drużyn. Przeciwnictwem do tego były oba mecze Jutrzenki i Hakoah. W sobotę gra — skrócona zresztą z powodu zmroku o 25 minut — toczyła się jeszcze w stosunkowo dozwolony sposób, przyczem przewagę lekką miała do pauzy Jutrzenka, po pauzie Hakoah — lecz zato w niedzielę gra przybrała charakter wysoce niesportowy i brutalny. Gracze traktowali stę jako wrogowie, każde ich zderzenie się było niepoprawne, wzajemne obrazy słowne, które pociągały za sobą częste odwoływania się do sędziego i zbiegowiska, wreszcie liczne kontuzje — stwarzały przykry obraz. Jutrzenka po kilku minutach gry straciła Offena (skręcenie ręki w ramieniu), tuż przed pauzą Immerglückka (kontuzja nogi) wreszcie przy stanie 1:3 Klotza (wykluczony

przy pięknej pogodzie, zgromadziły około 1.500 bywalców meczowych, dla których pójście na mecz w niedzielę popołudniu stało się koniecznością życiową, i zasiły wydatnie puste kasy powyższych klubów.

Same zawody były wcale interesujące. Tempo żywe, gra obustronnie ambitna. Na podstawie przebiegu gry, Wawel zasłużył na lepszy wynik.

Sanok.

3 września. Wisła komb. (Kraków)—Sanovia 4:3.

Przykre rozczarowanie. Wiła jakkolwiek kombinowana nie pokazała nam bowiem takiej gry, jakiejśmy się po niej jako pierwszorzędnej drużynie spodziewali. Chaotyczna gra toczyła się prawie przez cały czas na polu karnem Sanovii, która przez szczęśliwe wypadki zdołała uzyskać 3 punkty a to z winy bramkarza Wisły, który niepotrzebnie w takich



Zwycięska czwórka pań A. Z. S. Warszawa w biegu IV. na III. regatach związkowych w Bydgoszczy w dniu 15 sierpnia 1922 r.

Fot. T. Lypaczewski.

Osada: 1) W. Krzywicka, 2) W. Krzyszkiewiczówna, 3) Cz. Kosińska 4) M. Tyszkówna, sternik: W. Stegmanówna.

przez sędziego, zwiechnięcie ręki). Wygrana Hakoah wobec liczebnego osłabienia przeciwnika nie może być uważana za miernik sił.

Zawody BBSV.—Cracovia prowadził w oba dni p. Rosenfeld, Hakoah—Jutrzenka p. Seidner z Krakowa.

W sobotę o godz. 9 wieczór odbył się w salach „Kaiserhofu“ uroczysty bankiet, w którym wzięły udział starosta dr. Stonawski (założyciel klubu), przedstawiciele magistratu, wojskowości, klubów bielskich, goszczące drużyny, przedstawiciel T. S. Wisła i in. Wygłoszono szereg mów, w których podnoszono zasługi klubu, dr. Stonawskiego i p. Jaworka, który od 12 lat jest prezesem klubu, skreślono krótką historję B. B. S. V., życzone wreszcie jubilatowi pomyslnego rozwoju. Bankiet, wśród bardzo miłego nastroju, przeciągnął się do późnej nocy.

Kraków.

3 września. Wawel—Sparta (1:0).

Rzadki przypadek, że wszystkie cztery drużyny pierwszoklasowe bawiły poza Krakowem, wyzyskały obie powyższe drużyny, by na boisku Cracovii rozegrać zawody towarzyskie, Krakowskie drużyny klas niższych walczą stale z ogromnymi trudnościami finansowymi, które tamują ich rozwój. Dlatego cieszyć się należy, że zawody te, rozegrane

sytuacjach wylatywał. Z gości wyróżnili się prawy obrońca, prawy łącznik oraz lewy skrzydłowy, U gospodarzy pracowała ambitnie obrona a bardzo dobrym był środkowy pomocnik oraz lewy skrzydłowy. Sędziował fair i spokojnie p. Felsen z Sanoka.

Żywiec.

3 września. Sturm (Cieszyn)—Hakoah 3:0 (1:0).

Zawody przyjacielskie. Boisko Koszarawy. Hakoah wystąpiła pierwszy raz publicznie. Sturm górował nad Hakoah kombinacją jak również siłą fizyczną.

W Hakoah doskonały bramkarz, w Sturmie napad. Zawody mało interesujące. Sędziował p. Augustynowicz.

Cieszyn.

27 sierpnia. Sparta (Kraków)—Piast 3:1 (1:1).

Gra rozpoczęła się żywo z grzewagą Piasta, który w 25 min. uzyskał jedyną swą bramkę. Ponieważ drużyna krakowska okazała się fizycznie o wiele silniejsza i wytrzymała. przeto wzięła ona górę nad miejscowymi i zdołała strzelić trzy bramki, w tem jedną z karnego. Rogów 4:3 na korzyść Sparty. Napad Sparty dobry, lecz przed bramką przeciwnika nie wykorzystuje dogodnych momentów. Piastowcy bronili się wzorowo. Sędziował p. Martin bezpartyjnie.

Sucha.

15 sierpnia. **Babiogóra—Czarni (Żywiec) 12:0.**

27 sierpnia. **Babiogóra—K. S. Sokół (Jordanów) 11:0.**

Gra ze stałą przewagą miejscowych. Nieliczne wypadki gości udaremniała dobra obrona „babiogórska”. Sędzia p. Kupiak.

Dębica.

2 września. **Wisłoka—Czarni (Jasło) 6:1 (3:1).**

Niepołomice.

3 września. **S. K. S. Footballiści (Kraków)—5 p. a. c. i Puszcza Niepołomska komb. 2:1 (1:0).**

Okręg warszawski.**Warszawa.**

Warszawianka—Unia (Poznań) 4:2 (2:1).

Gra towarzyska. Warszawianka w komplecie, Unia z 3-a rezerwowymi graczami. Gra bardzo ładna, tempo ożywione, a czasami ostre. Kombinacyjnie i technicznie Warszawianka górowała znacznie nad przeciwnikiem, który nie posiada jeszcze zdecydowanego systemu gry, a braki wyszkolenia pokryć stara się tempem i ambicją. Mimo to gra toczyła się po obu stronach boiska, chwilami ze znacznieszą przewagą gospodarzy. W 7-ej min. pada pierwsza bramka dla Unii, strzelona głową po rzucie z rogu. Wkrótce jednak Warszawianka rewanżuje się przez Gacheta z podania Szajnacha. Szanse waga się ciągle aż do chwili, gdy Ordon strzela drugą bramkę dla swych barw. Przewaga miejscowych rośnie po przerwie i udaje się znów Gachetowi ładny wybieg, zakończony zdobyciem 3 bramki. — Goście nateżają wszystkie siły, by poprawić wynik, chwilami bramka Warszawianki jest też mocno zagrożona. Po jednym z ładnych wypadów Unii, zakończonych foulem Suchorzewskiego, sędzia wyznacza rzut karny, z którego poznańscy zdobywają drugi punkt. Tu jednak kończy się ich energia, natomiast gospodarze naciskają coraz bardziej i przed końcem strzela znów Ordon jeszcze czwartą bramkę z dalekiej odległości. Rogów 12:6 dla zwycięzców. Sędzia p. Strzelecki.

Warszawianka po odpoczynku letnim zyskała więcej na energii w grze, a gracze jej zmęźnieli znacznie. Przystawienie Ordon na środek pomocy było nader fortunnym posunięciem i gracz ten obecnie jest bardzo pożytecznym członkiem drużyny. Unia zaprezentowała się z dodatniej strony jako zespół wyjątkowo karny.

Polonia II.—Makkabi II. 4:4.

Gra towarzyska drużyn drugoklasowych zgromadziła bardzo wiele publiczności, przeważnie zwolenników Makkabi. Polonia II. zasilona była 5-ma graczami juniorów, stanowiącymi obecnie doskonale technicznie wyrobiony materiał. Na uwagę zasługuje tam Loth IV., najmłodszy z 4 braci, znanych footballistów. W Makkabi najlepszym był bramkarz; drużyna jej zyskałaby wiele, gdyby wyzbyła się nieco brutalności w grze. Sędziował p. Jagielski.

Okręg łódzki.**Łódź.**

2 września. **Makkabi (Kraków)—K. S. 28 p. S. K. 0:3.**

Zawody te skończyły się porażką gości, którzy wystawili tylko 5 graczy z drużyny pierwszej. Mistrz armii polskiej grał wyjątkowo dobrze i przedstawiał siłę, trudną do zwalczania.

Sędziował słabo p. Joss.

3 września. **Makkabi (Kraków)—Ł. K. S. 3:3 (1:1).**

Zawody te nie przyniosły oczekiwanej sensacji sportowej. Licznie zebrana publiczność podziwiała zamiast gry, nietaktowne zachowanie się graczy, brak subordynacji, oraz niezaradność sędziego.

Cała gra prowadzona była pod przewagą miejscowych, aczkolwiek grali oni chaotycznie, bez żadnego systemu i szkoły. Goście, b. dobrzy w defenzywie, wykazali technikę i zupełne opanowanie piłki. Również grę ich cechowała umiejętność wykorzystania błędów przeciwnika, co też pozwoliło im w nielicznych swych wypadach zdobyć 3 bramki, podczas gdy Ł. K. S. zdobył właściwie tylko jedną. Jedną bramkę zrobił sobie obrońca Makkabi w zamieszaniu pod bramką, wywołanym bitym rogiem, zaś drugą uzyskał Ł. K. S. dzięki lekceważeniu ze strony Osieka, który na kilka metrów przed swą bramką usiłował odbić piłkę nogą, lecz spudłował i piłka wpadła w siatkę.

Zawody przerywane były ciągłymi pretensjami graczy w stosunku do orzeczeń sędziego, który wyroki swe ciągle zmieniał. Nietrzymani w cuglach gracze Makkabi grali foul, w czym sekundowali im zresztą łodzianie.

Ł. K. S. spada coraz bardziej w formie; grę niedzielną powinien uważać jako przegraną i wyciągnąć z tego konsekwencję. Mistrzostwa nie zdobywa się tytułem mistrza okręgu, lecz grą i pracą nad udoskonaleniem gry:

Organizatorom zawodów należałoby zwrócić uwagę, iż wydelegowani członkowie z klubu, z opaską na rękę, nie tylko kontrolę biletów mają za zadanie, lecz utrzymywanie porządku wśród publiczności w czasie i po zawodach, gdyż to, co się działo ubiegłej niedzieli, pozostawiło plamę czarną na działalności Ł. K. S. i jego zdolności organizacyjnej. Trzeba się nauczyć zwyciężać bez pomocy t. zw. galerji, której ostatecznie nie da się przewieźć ani do Krakowa, ani do Poznania. Zawody niedzielne pozostawiły na widzach b. złe wrażenie, a winę ponosi sędzia oraz organizatorzy meczu.

Bip.

Okręg poznański.**Poznań.**

30 sierpnia. **Drużyna okr. „A”—Warta I b 2:1 (2:1) przerwane.**

Zawezwana do gry drużyna Warty dowiaduje się na boisku ze zdziwieniem, że miast niej wystąpić ma do zawodów z drużyną okręgową Unia I. Ponieważ jednak z powodu niestawienia się wielu graczy drużyny okręgowej trzeba ją było uzupełnić aż sześcioma (!) graczami Unii, przeto skończyło się na tem, że Warta I b była do gry dopuszczona. Zawody te doznały niemiłego zakończenia z powodu sędziego, który na foule pewnych graczy nie reagował dość energicznie.

Drużyny stanęły w składzie następującym:

Drużyna okręgowa: Brzeziński (AZS); Grzeszkowiak (Pogoń), Tewes (Unia); Pogłodziński, Nogaj (Unia), Gorzelany (Pogoń); Jaworski, Szepe (Unia), Smiglak (Pogoń), Tyszler (Unia), Kmiec (Poznań).

Dostawca Klinik, Szpitali, Kas chorych

STANISŁAW BARAN

obecnie

LWÓW, AKADEMICKA 26

poleca:

**wszelkie instrumenty chirurgiczne,
artykuły sanitarne do pielęgnowania
zdrowia i chorych.**

Uwaga na obecny adres! LWÓW.



Drużyny Czarnych (Żywiec) i Klimczoka (Bystra) przed zawodami
dnia 27 sierpnia w Bystrej.

Warta: Zasada; Nowicki, Nowakowski; Orwat, Janiszewski, Celler II; Liszkowski, Graczyk, Szmyt, Szyk, Krupinski.

Z początku przewaga Warty, która nie wyzyskuje kilku pewnych sytuacji (Liszkowski przestreliwuje z 2 metrów). Następnie przechyla się przewaga na stronę drużyny okręgowej, jednak Zasada kilkakrotnie broni doskonale. Krupinski po przypadkowym zderzeniu się z Grzeszkowiakiem schodzi z boiska. Warta gra w dziesiątkę. Krótko po tym wypadku traci Zasada po zbyt ostrem najściu przez Szepego i Jaworskiego na chwilę przytomność, jednak wnet wraca na boisko. Pierwszą bramkę strzela Graczyk dla Warty, drużyna okręgowa strzela do przerwy dwie bramki.

Krótko po przerwie nie odgwizduje sędziego p. Kochański grubego foula Jaworskiego i na groźbę zejścia z boiska ze strony Warty odgwizduje grę.

E. Sz.

2 września Pogoń (Katowice)—Warta I. b 2:1 (1:0).

3 września. Górny Śląsk—Poznań 1:0 (0:0)!

Recenzje w następnym numerze.

Wyniki zagraniczne.

Anglja. Po prawie 4-miesięcznej przerwie letniej zaczął się w Anglii dnia 26 sierpnia nowy sezon 1922/23. Wyniki w mistrzostwie I. ligi są następujące:

26 sierpnia: Liverpool—Woolwich Arsenal 5:2, Aston Villa—Blackburn Rovers 2:0, Tottenham Hotspurs—Cardiff City 1:1, Burnley—West Bromwid Albion, 3:0 Middlesborough—Huddersfield Town 2:2, Preston North End—Bolton Wanderers 3:1, Notts Forest—Sunderland 1:0; Newcastle United—Everton 2:0, Sheffield United—Manchester City 2:0, Chelsea—Birmingham 1:1, Oldham Athletic—Stoke 4:1.

28 sierpnia Cardiff City—Aston Villa 3:0! Burnley—Woolwich Arsenal 1:1, Manchester City—Middlesborough 2:1,

Huddersfield Town—Notts Forest 2:1, Newcastle United—Birmingham 2:0, Chelsea—Stoke 2:1, Preston N. E.—West Bromw. Albion 2:2.

Austria. Wiedeń. 3 września. Początek gier o mistrzostwo: I. klasa: Sportklub—Wacker 2:2, Amatorzy—W. A. C. 3:0, Rapid—Rudolfshügel 5:1, Hakoah—Floridsdorf 6:1, Hertha—Simmering 2:0. II. klasa (grupa północna): Donaustadt—Gersthof 5:0, Ostmark—Strassenbahn 3:1, Red Star—Sturm 1914 1:1, Sturm 1907—Baumgarten 1:1, Donau—Blue-Star 1:1. Grupa południowa: Slovan—Bewegung XX 9:0, Rennweg—Bewegungsspieler 2:2, Cricketerzy—Neubau 2:0, Simmer. Sportver.—Nicholson 1:1, Sportfreunde—Vorwärts 3:3.

Węgry. Budapeszt. 3 września. Początek gier o mistrzostwo: MTK.—III. ker 1:0, FTC.—Vasas 2:0, Törekves—Ujpesti 3:1!

Czechosłowacja. Praga. Viktoria-Zizkov—Sparta 3:0! Obie drużyny zetknęły się już po raz po raz trzeci w finale o puchar. W tym roku zdobyła Victoria dzięki niesłychanej ambicji pokonać potężnego rywala i zdobyć puchar na rok 1921. — DFC.—Morawska Slavia (Berno) 6:4 (2:3).

Morawska Ostrawa. Wisła (Kraków)—Slovan 2:2 (w sobotę), Slovan i Ostrawska Slavia komb.—Wisła (Kraków) 2:0, S. K. Oels (Wrocław)—K. S. Mor. Ostrawa 2:1.

Pardubice. K. S. Pardubice—Polonia (Warszawa) 1:0 (w sobotę) i 2:0 (w niedzielę),

Preszburg. Hradec Kralove (Sadowa)—Bratislava 2:0.

Kładno. S. K. Kladno—Union Zizkov (Praga) 1:1.

Pilzno. Viktorja—Slavia (Praga) 1:0. Zasłużone zwycięstwo Viktorii. W Slavii gra już stale Mazal (przedtem Sparta i Mor. Slavia).

Berno. Makkabi—Brünner S. K. 2:1, Zidenice—Vorwärts 4:1 (sobota), Zidenice—Praha VII. (Praga) 6:2 (niedziela).

Ubrania męskie i dziecięce
pierwszorzędne i po najtańszych cenach
tylko w firmie

Emil Katz i Ska, Kraków, ul. Grodzka L. 26.

S Z T A N D A R Y

dla Stowarzyszeń, Korporacyj
Pułków i Młodzieży szkolnej

wykonuje firma:

F. KOPACZYŃSKI i Ska
Kraków, ulica Bracka L. 26, Telefon 2338.

BROŃ MYŚLIWSKĄ z fabryki pragskiej „HUBERTUS“

poleca Zastępca:

Eustachy Dmytrach, Magazyn broni i pracownia rusznikarska
Lwów, ul. Legjonów L. 3.

REIMI Ska
KRAKÓW -- RYNEK

polecają na sezon wszelkie
Przybory Sportowe
Klubom odpowiedni rabat! Klubom odpowiedni rabat!

RYMPEL i Ska

Kraków, Gertrudy 14.

Telefon 2441.

Benzyna, nafta, oleje maszynowe, wrzecionowe, tłuszcz
Tovotta, olej do wózków kopalnianych, kalypsol i t. d.

Józef Teufel

Kraków, Basztowa L. 14

poleca swój magazyn papierów, przyborów
piśmiennych i ksiąg handlowych
jako najtańsze źródło.

Magazyn Nowości

Sp. z ogr. por.

Kraków, ulica Florjańska L. 28

poleca suknie, bluzki, halki, sweatery i t. p. oraz wszelkie
ubioy dla dzieci.

Każdy oszczędza, kto **OBUWIE** zakupuje u firmy

JANA PALONKA

Rynek główny L. 7.

Dlaczego ludzie praktyczni noszą obuwie robione tylko u Palonka?

- Dlatego, że obuwie Palonka jest ręcznej roboty!
- że obuwie Palonka jest nieprzemakalne!
- że obuwie Palonka jest trwałe i lekkie!
- że obuwie Palonka jest modne i wygodne!
- że obuwie Palonka jest i tanie i całe ze skóry!

Kupując obuwie u **PALONKA**, oszczędzisz wiele i nie doznasz zawodu.

Przyjmują również wszelkie reperacje. *Jan Palonek.*

Biuro Techniczne A. ROMER

Kraków, Plac Matejki 5.

dostarcza:

Maszyny młyńskie, motory benzynowe, ropne, pasy trans-
misyjne, skórzane, oleje maszynowe i cylindrowe, tłuszcz
Tovotta, wazelinę techn., wełnę do czyszczenia maszyn.

Polska farbiarnia i pralnia chemiczna **„ŚWIT”**
Kraków, ulica Zacisze L. 4. Ska z ogr. por.

Farbuje i czyści chemicznie wszelką garderobę i materje
oraz wykonuje pranie białej bielizny z ładnym połyskiem.
Wykonanie w możliwie krótkim czasie, na żądanie w 24 godzinach.
Ceny bardzo przystępne. Ceny bardzo przystępne.

Skład i pracownia kuśnierska

Ch. Glasberg i S. Grünstein

Kraków, ul. Krakowska L. 11, I p.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wcho-
dzące po cenach przystępnych. — Posiada stałe na
składzie skóry krajowe i zagraniczne.

„EXPRESS” Biuro Spedycyjno-Transportowe
Kraków, ulica Krakowska L. 7.

Lwów, Kołtąja 8.

Przemyśl, Firma „Kurjer“ Jagiellońska 6.

Adres telegr.: „SPEDEXPRES“, Kraków.

Transporty wszelkiego rodzaju do Polski i zagranicę, specjalność
wagony zbiorowe, własne magazyny towarowe. Konwojowanie
transportów. Zastępstwa we wszystkich większych miastach w kraju.

**Pierwszorzędna Restauracja — Kawiarnia
i BAR ROYAL**

Codziennie koncert orkiestry salonowej.

Potrawy napoje pierwszej jakości, mogące zadowolić naj-
wybredniejszych smakoszy. — Rendez-vous dla przejezdnych.

MAGAZYN NOWOŚCI

S. HABER, Kraków, Sienna 14

poleca: artykuły najnowszej mody jak kapelusze, ko-
szule, krawatki, obuwie, skarpetki, pończochy itp. w naj-
większym wyborze po cenach dla każdego przystępnych.

Przedsiębiorstwo Spedycyjne

Goldstaub i Ska

Kraków, ul. Krakowska L. 5.

Przesyłki zbiorowe ze wszystkich miast.

Oclenia towarów.

ODDZIAŁY:

Wiedeń I, Schottenring 30, Lwów, Jagiellońska 15, Rzeszów,
Sobieskiego 25, Bielsko, Tarnów, Warszawa, Leszno 10,
Gdańsk, Langegasse 60/61, Łódź, Piotrkowska 83, Telefon
14—36, Dziedzice, Dworzec.

„Bar Swojski” i Restauracja M. KLEMPNEROWSKIEGO
w Krakowie, Mały Rynek 3

Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie zaopatrzone w zimne i gorące przekąski.
Lokal otwarty po teatrze. ... Lokal otwarty po teatrze.

Najtańszy skład wszelkich przyborów sportowych
L. WEINDLING

Kraków, ul. Grodzka 26, Telefon 1596

uprasza wszystkie kluby sportowe o podanie swoich adresów w celu wysłania bezpłatnych cenników.

Naprawa opon samochodowych

bez ryzyka, według najnowszych zdobyczy techniki za granicą

AUTO-GUMA

Kraków, Zwierzyniecka 23.

Za źle naprawione opony zwraca się pieniądze.

Paryski Skład Futer
Józefa Eisena, Kraków, Florjańska.

Na składzie futra damskie, męskie i lisy wszelkiego rodzaju. Wykonuje też wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

I. Krajowa Wytwórnia przetworów mięsnych, jarzynowych i owocowych pod firmą

D. CHRABĄSZCZ LESZCZYŃSKI

Kraków, ulica Florjańska L. 55

odznaczona na wielu wystawach w kraju i zagranicą — licznymi medalami i dyplomem honorowym —

poleca: BULJON dla piersiowo chorych, wyborne PASZTETY z wątróbek i drobiu. BIGOS dla turystów i inne doborowe KONSERWY. Dla P. T. Kupców odpowiedni opust.

Józef Rzeszót, Kraków, Dunajewskiego 7.

Salon mód męskich i damskich wykonuje wszelkie roboty solidnie i punktualnie po cenach nader przystępnych.

Fabryka Samochodów AUTOMOTOR S. A.
w Krakowie, ul. Barska L. 12.

Generalne zastępstwo na Polskę samochodów „Steyr“ zawiadamia, że z dniem 1 sierpnia br. uruchomiła w Krakowie nowo wybudowaną

FABRYKĘ KAROSERJI

i przyjmuje zlecenia na nowe karoserje, remont, modernizację, lakierowanie itp.

MAISON DE FOURRURES

Magazyn Futer i Zakład Kuśnierski
PINKUS HALPERN, Kraków, ul. Grodzka 47

wejście od ul. Senackiej

Zamówienia wykonuje szybko i tanio.

Ceraty, Linoleum, Dywany

kapy, chodniki, firanki, narzuty, portjery, karnisze, prześcieradła gumowe, drelichy i materje dla tapicerów

poleca po cenach fabrycznych najtaniej:

M. Halpern, Kraków, Grodzka 43

wejście od ul. Senackiej 8.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Uwaga na adres.

Salon mód damskich i męskich
M. GISSER

Kraków, ul. Florjańska L. 36 I. p. drzwi na prawo wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące po cenach bardzo przystępnych. — Wielki wybór materiałów na składzie.

IZYDOR BRAW

Kraków, ulica Starowiślna L. 27, I. p.

Magazyn i pracownia konfekcji damskiej

wykonuje

okrycia podług najnowszych modeli na sezon zimowy. Zamówienia uskutecznią się też z własnej materji w przeciągu dwóch dni po cenach bardzo przystępnych.

Franciszek Kwiatek, Kraków, Rynek L. 9

(Pasaż Bielaka).

Pracownia Kuśnierska wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.